We Lwowie Sobota dnia 5. Grudnia 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki, liczba 6 i 7 w domu pana Kisiel; we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu; Karoly et Liebmann. W Warszawie, Reichman i Frendler. W Paryżu C. Adam, Rue des saints Pères 31.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Po upaństwowieniu.

Lwów 4 grudnia.

Z dniem 1. stycznia 1892 r., kolej Karola Ludwika staje się państwową. Życzenia kraju, wyrażonem wielokrotnie w jednomyślnych uchwałach sejmowych stało się zadość. Jako zwolennicy tego upaństwowienia, którzy przez długi szereg lat przemawiali z całą stanowczością i konsekwencją za inkameracją najgłówniejszej arterji kolejowej w Galicji, przecinającej ją od krańców wschodnich do zachodnich, niewątpliwie mamy dzisiaj słuszny powód do zadowolenia, gdy usiłowania pomyślnym uwieńczone zostały skutkiem. A przecież radość nasza nie jest i nie może być zupełną. Powody nie są czytelnikom naszym tajne.

Żądań całego kraju, które się łączyły z upaństwowieniem kolei Karola Ludwika nie uwzględniono. Reprezentacja nasza sejmowa i parlamentarna domagała się, aby z uwagi na to, że po upaństwowieniu kolei Karola Ludwika, cała sieć kolejowa naszego kraju przechodzi w zarząd państwa, nastąpiła także odpowiednia decentralizacja. Zdawało nam się rzeczą słuszną i odpowiednią, że kraj, mający własne interesa polityczne i ekonomiczne, sam powinien sprawować naczelny zarząd kolei, skoro one się stały własnością państwa i skoro ich wpływ na rozwój ekonomiczny kraju jest tak doniosły i olbrzymi. Nadaremnie zawiodły. Poruszono wszystkie sprężyny, zmobilizowano sztab jeneralny, powołano komendantów korpuśnych, wezwano wreszcie w sposób wcale niekonstytucyjny pomoc korony, a więc czynnika nieodpowiedzialnego, który w myśl ustaw zasadniczych powinien stać po nad wszelkie spory i swary polityczne — byle żądania kraju udaremnić. I udaremniono je. Kolej Karola Ludwika została upaństwowioną. Urzędowa *Wiener Zeitung* ogłosiła już sankcję odnośnej ustawy, ale z decentralizacji ledwie ślad pozostał. To są powody, dla których nasza radość z powodu upaństwowienia kolei Karola Ludwika jest cokolwiek smutną. Ci, którzy się na rzeczy ruzumieją, pojmują nasze uczucia. Prócz bowiem faktu, że zarząd przechodzi w ręce państwa, rzecz pozostaje na razie po dawnemu. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do kwestji taryfowej, a więc sprawy pierwszorzędnej doniosłości.

Pomijając jednak te względy natury ogólnej zasadniczej, mamy dziaj jeszcze specjalny powód, który wywołuje naszą skargę na zarząd kolei państwowych w odniesieniu do upaństwowionej dopiero co linji kolejowej, a więc w chwili, nim on jeszcze rozpoczął działalność. To trochę za wcześnie. Skargę naszą wywołuje okoliczność następująca. W zarząd państwowy przechodzi kolej Karola Ludwika, jak już powiedzieliśmy, z dniem 1. stycznia p. r., a więc po upływie trzech tygodni, do dnia dzisiejszego urzędnicy kolei upaństwowionej nie mają pojęcia, co się z nimi stanie, nie mają wyobrażenia, jakie po Nowym Roku będzie ich miejsce przeznaczenia. Wiemy z najlepszego źródła i żadne dementi oficjalne temu nie zaprzeczy, że w generalnej dyrekcji we Wiedniu wypracowany już jest najdokładniejszy plan ze wszystkimi szczegółami, dotyczący przyszłej translokacji urzędników. Odnośny ukaz dyrekcyjny pojawi się jednak dopiero dnia 20. grudnia z tem, że przeniesieni urzędnicy muszą dnia 1. stycznia być na miejscu, pod grozą utraty służby.

Czy się we Wiedniu zastanowiono nad doniosłością tego rodzaju ukazu? Czy mają wyobrażenie o tem, co to znaczy dla podrzędnego urzędnika zmienić nagle miejsce pobytu? Są wszak urzędnicy, którzy po lat kilkanaście, albo nawet kilkadziesiąt mieszkają stale we Lwowie lub Krakowie. Takim urzędnikom chyba nie łatwo jest w przeciągu zaledwie dni kilku wszystko przygotować, aby w dniu oznaczonym zasiąść na nowem miejscu przeznaczenia, zwłaszcza, jeżeli o tem przeniesieniu przedtem nie mają wyobrażenia. Każdego wiążą przecież z miejscem, w którem stale przebywa, węzły familijne i stosunki towarzyskie i ekonomiczne, które koniecznie muszą być uregulowane przed wyjazdem — a na to chyba dziesięć dni nie wystarcza.

Jaki jest zresztą ukryty cel tajemnicy, jaką generalna dyrekcja we Wiedniu otacza swój okólnik? Absolutnie tego domyśleć się nie możemy. Czy obawiać się pan Czedik rekryminacyj na wypadek, gdyby się urzędnicy wcześniej dowiedzieli o nowych swych miejscach przeznaczenia? Wzgląd to zaiste za mało znaczący. Jeżeli się urzędnicy zechcą żalić, to mogą to także uczynić i po 20. grudnia, a jeżeli w jeneralnej dyrekcji tych żalów uwzględnić nie mieli zamiaru, to mogli tak samo nie uwzględnić żalów i skarg, wcześniej wyrażonych. Wobec tego żadnej słusznej nie widzimy racji, dla czego pan prezydent jeneralnej dyrekcji kolei państwowych we Wiedniu, ma chować swój okólnik, dotyczący dyslokacji urzędników kolei Karola Ludwika do 20. grudnia, nie widzimy dostatecznej przyczyny, dla czego po tym terminie mają oni pod groźbą utraty z pospiechem i bezwarunkowem narażeniem swoich interesów materjalnych regulować stosunki, by być dnia 1. stycznia na nowem miejscu przeznaczenia. Mają oni prawo już teraz wiedzieć, co się z nimi ma stać. Spodziewamy się, że jeneralna dyrekcja we Wiedniu zechce słusznemu temu prawu zadość uczynić i nie da ogromnej liczbie urzędników kolei Karola Ludwika bez najmniejszej potrzeby powodu do skarg na tejże kolei upaństwowienie.

Nowa polityczna sytuacja Rosji.

Podróż po Europie rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Giersa, mowa kanclerza Capriviego w parlamencie niemieckim i nareszcie mowy węgierskich posłów Apony'ego i Tiszy — to są trzy fakta, około których żwawo obracają się publicyści rosyjscy. Gazety rosyjskie z ostatnich dni pełne są samochwalstwa, utrzymując, że wpływ i potęga Rosji na Europę są tak silne, iż dosyć było, aby rosyjski minister spraw zagranicznych, odwidziwszy Paryż. Rzym i Berlin, zmienił zapatrywania dyplomatów europejskich względem Rosji i przekonał ich o jej szczerej pracy, na korzyść powszechnego pokoju. Szowiniści rosyjscy utrzymują, że właśnie odezwanie się cesarza niemieckiego do gwardji i mowa Capriviego w parlamencie niemieckim, mianowicie w tych ustępach, które dotyczą Rosji, są wynikiem ostatnich osobistych konferencyj w Berlinie Giersa z Capririvim i z cesarzem niemieckim. Co do mów posłów Apony'ego i Tiszy, to według zdania *Now. Wremia*, posłowie ci okazali się ludźmi, patrzącymi zdrowo w przyszłość i pragnącymi za wszelką cenę utrzymać pokój, który zależy od dobrych stosunków z Rosją, a wojna przyniosłaby dla narodów nieopisane klęski i zgubne następstwa.

Wracając się do mowy Capriviego w parlamencie niemieckim, szowinistyczny zawsze *Grażd.* i nieprzejednany wróg Niemców, utrzymuje, że mimo dobrego wrażenia, jakie ta mowa zrobiła w Rosji, oparta jest cała na „nieprawdzie", bo ten zwrot ku Rosji i chęć zawiązania z nią dobrych stosunków, jakie się objawiają w mowie jenerała Capriviego, pochodzi właśnie stąd, że począwszy od wizyty cesarza niemieckiego w Narwi, aż do ostatniej chwili, dyplomacja niemiecka walcząc z Rosją, na wszystkich punktach poniosła klęskę i dziś widząc, że z wpływem Rosji w Europie i jej potęgą nie poradzi, spuściła z tonu, a jenerał Caprivi w parlamencie niemieckim zaczął śpiewać na inną nutę.

Tak twierdzi, jak powiadamy, nieprzejednany wróg Niemców *Grażd.*, który mimo zwrotu Petersburga do Berlina nawzajem nie zaniechał myśli odciągnięcia Austro-Węgier od przymierza i zbliżenia monarchji Habsburgów do Rosji. Ponieważ *Grażd.* jest dziennikiem, stojącym w bardzo bliskich stosunkach z najwyższemi sferami dworskiemi w Petersburgu, a sam car czytuje go codziennie — zapatrywania więc tej gazety na polityczną sytuację w ogóle, oraz na kierunki polityki rosyjskiej, posiadają pewną doniosłość i są wyrazem nie samego tylko księcia Meszczerskiego, redaktora *Grażd.*

Dzienniki rosyjskie, a w pierwszym rzędzie *Now. Wrem.* utrzymują, że minister Giers zdołał przekonać w Berlinie, iż rząd francuski bynajmniej nie żywi złych zamiarów względem Niemiec i stoi zdala od szowinistów francuskich, a zbliżenie się Francji do Rosji, nie powinno budzić w Niemczech żadnej obawy, gdyż podobnie do rodzaju sojusz, jest niczem więcej, jak tylko silną rękojmią pokoju w Europie, o który tak Rosji, jak i Niemcom najwięcej chodzi.

Takie są zapatrywania polityków rosyjskich na stosunki Rosji do Europy i na odwrót. Pewnej rachuby politycznej nie można im odmówić, ale że te wszystkie gadania, z wyjątkiem może *Grażd.*, są naciągnięte, nieszczere i obłudne — to chyba nie ulega najmniejszej wątpliwości. Rosja pragnie rzeczywiście utrzymania pokoju, bo w obecnem położeniu nie zdolna jest do wojny, już choćby dlatego, że trzydzieści miljonów ludzi dotkniętych jest głodem, a to dla caratu ogromnie niebezpieczny materjał, zwłaszcza, gdyby wojna wybuchła. Rząd rosyjski obliczył się dobrze z sytuacją swoją i z warunkami, w które wciśnięty został ostatnimi czasy — dlatego to minister Giers puścił się po Europie w podróż, z różczką oliwną i trzeba przyznać, że ten dyplomata rosyjski, okazał bardzo wiele sprytu, zręczności i nawet rozumu politycznego — mówiąc zaś językiem zwykłym, otumanił Europę i z pewnością niejednego wyprowadził w pole. Rosja w długi pokój nie wierzy — to fakt; wojska nad granicami gromadzi, a tymczasem deklamuje o pokoju, bo jej ten pokój na teraz jest potrzebny. Wszystko, co się dzieje wewnątrz Rosji, jest dowodem, że stan obecny w Europie dyplomacja rosyjska uważa za krótko trwały, za przejściowy i gotuje się do wielkich wypadków, które się zbliżają powolnym, ale pewnym krokiem i są nieunikione.

Korespondencje.

Wiedeń 3. grudnia.

Nawiązując do ostatniej mojej korespondecji, w której zaznaczyłem nagłą zmianę frontu ze strony komisji parlamentarnej, chciałbym przedstawić wam bardziej szczegółowo, jak się mianowicie ta zmiana frontowa objawiła, a mogę uczynić to teraz tembardziej, ile że tajemnica co do dyskusji na owych dwóch posiedzeniach Koła przestała już obowiązywać. Faktem jest, że p. Madeyski zrozumiawszy, iż wobec potężnej w Kole opozycji idzie tu o całą jego polityczną przyszłość, mimo, iż dotychczas uważany był za żarliwego lewicy niemieckiej stronnika, wyparł się stanowczo i w formie uroczystej przysięgi, że ani kiedykolwiek przedtem, ani obecnie do sojuszu z lewicą nie dążył i nie dąży. Poparł go w tej mierze p. Biliński, który żądał „równej miary uczuć i sentymentów" dla prawicy i dla lewicy, a jeden z posłów konserwatywnych użył nader charakterystycznego wyrażenia, transponując pierwotne przemówienie p. Jaworskiego, „nie będziemy stali ani na prawo, ani na lewo". Wreszcie i p. Jaworski doszedł do konkluzji, którą tak skreślił: rekonstrukcja dawnej prawicy niemożliwa, bo prysnęłaby w dwanaście godzin, sojusz z lewicą również niemożliwy, bo obraża nasze najgłębsze uczucia, pozostaje więc jeno koalicja prawicy, lewicy i Polaków, t. j. koalicja wszystkich grup umiarkowanych, przeciwko grupom radykalnym. Cała następna dyskusja obracała się już tylko około pytania, czy sprawa wniosku podatkowego Plenera i jej przez Koło polskie traktowanie, miała tylko znaczenie incydentalne, czy też w istocie pierwotnie, jakaś grupa posłów dążyła do sojuszu z zjednoczoną lewicą. Wyparcie się wreszcie ze strony komisji parlamentarnej tych dążności do aljansu z lewicą, musiało z natury rzeczy ograniczyć punkta sporne, a w skutku tego, dyskusja przyczyniła się jeno do wyrównania różnic i przybrała ton wzajemnych, bardzo nawet szczerych wynurzeń.

Lewica Koła i autonomiści wykazali na podstawie faktów, że podejrzywanie komisji parlamentarnej o chęć związania się z stronnictwem liberalno-niemieckiem, miało jaknajsłuszniejsze podstawy. Opierać się ono jeszcze na stanowisku, które zajęła komisja parlamentarna natychmiast po ogłoszeniu orędzia cesarskiego, a wzmocniło się przez ostatnie artykuły w *Czasie* i objawianą wyraźnie chęć do głosowania za wnioskiem Plenera — co jednak Koło przeważną większością głosów udaremniło. Członkowie lewicy, Koła i autonomiści starali się więc w ciągu dyskusji konstatować wyraźnie tę zmianę w zapatrywaniach komisji parlamentarnej i przyjąć ją, jak należy do wiadomości. Warunki kapitulacji były dla komisji parlamentarnej dość twarde. W pierwszej linji wymienić tu wypada skonstatowanie ze strony prezesa Koła, że utworzenie większości parlamentarnej wspólnie z zjednoczoną lewicą jest wręcz niemożliwe, dalej uznanie, że ciąży na Kole polskiem obowiązek dążenia do równouprawnienia wszystkich ludów słowiańskich i do ich od germańskiego ucisku ochrony, a wreszcie zaznaczenie tego, że w jakąkolwiek Koło polskie wejdzie koalicję, uczyni to jedynie na podstawie ściśle określonych warunków, zapewniających moralny i materjalny rozwój kraju.

Niektóre ustępy z dyskusji wyjaśnią jeszcze lepiej, jak i wśród jakich objawów odbyła się ta zmiana politycznego kursu. Z wieku i urzędu rozpocząć mi od przemówienia starego doświadczyńskiego, wiceprezesa Koła p. Czerkawskiego. Przemówienie jego było apologją polityki wolnej ręki: żadnej koalicji, żadnych aljansów a jeno trwanie na stanowisku reprezentacji narodu polskiego wobec ludów rzeszy austrjackiej. P. Chrzanowski oświadczył się również za polityką wolnej ręki, żądał jednak pewnego zbliżenia się do ludów południowo słowiańskich — Czechów zaś p. Chrzanowski jak wiadomo nie lubi.

Konserwatywni panowie polscy bliscy „kawalerom" z klubu Hohenwarta, oświadczyli się w zasadzie za rekonstrukcją prawicy, która jednakże niemożliwą jest bez Młodoczechów, ci zaś — jak wyraził się p. Stadnicki — „antidynastyczni, antireligijni i antikonserwatywni" demokraci, potępieni dziś już i z najwyższego miejsca, pozostać muszą po za obrębem wszelkich kombinacyj politycznych. P. Stadnicki wyraził żal do rządu za chaos, jaki dotychczas w izbie panuje, ale i nadzieję, że rząd nareszcie większość stworzy, bo dobrze, że raz p. Pattai „wyciągnął hr Taaffego z błota (*ipsissima* p. Stadnickiego *verba*), ale co będzie, jeżeli utworzy się klub z 90 posłów słowiańskich, który złączywszy się z wszystkimi w izbie radykalistami, rozpocznie niebezpieczną opozycję? Żądał więc p. Stadnicki, by wezwać rząd do utworzenia stałej większości opartej na elementach państwowych, o jakich na wiosnę mówił p. Madeyski. Z przemówienia drugiego posła konserwatywnego p. Jędrzejowicza warto w każdym razie zanotować wyznanie, że i on należał do grupy owych „młodych" znanych z korespondencyj *Czasu*. P. Antoni Wodzicki protestował przeciwko wywodom artykułów *Czasu* i oświadczył, że bardzo sceptycznie zapatruje się na ukazywane w przyszłości obrazy idylicznego spokoju, malowane penzlem p. Bilińskiego.

Z grupy posłów — autonomistów zanotować wypada przemówienie p. Alfonsa Czajkowskiego, który przeprowadził systematyczny dowód prawdy co do zmiany przekonań u posłów Madejskiego i Bilińskiego, przyczem z znakomitą ironją atakował zakreślony plan koalicji trzech stronnictw. P. Kozłowski zawsze z pełnego kołczanu argumentów, zarzucił komisję parlamentarną mnóstwem pocisków mniej lub więcej trafnych, ale bez wyjątku ostrym zaprawionych sarkazmem. Dopominał się też mianowicie o załatwienie całego szeregu od lat niewykonanych uchwał Koła.

Z lewicy Koła podnoszę przedewszystkiem przemówienie dra Rutowskiego. Dr. Rutowski przycisnął do muru komisję parlamentarną, która dopiero pod tym naciskiem z kolei odbyła spowiedź jeneralną; ściągnął też za to na siebie istne gromy Jowiszowe, ma jednakże tę zasługę, że wywołał znane już — jasne i niedwuznaczne oświadczenie prezesa.

P. Rutowski zaznaczył z góry, iż nie ufa polityce, która na pozór nazywa się polityką wolnej ręki, w istocie zaś za rękę prowadzi ją hr. Taaffe. Kartel chociaż najłatwiejszy do zawiązania, nie daje jednakże żadnej na przyszłość gwarancji. W tej mierze odwołał się dr. Rutowski na bezpolityczny program orędzia cesarskiego i wyraził przekonanie, że tak, jak nie udało się przeprowadzenie tego programu tak też nie uda się utrzymanie większości, której warunkiem istnienia jest wyrzeczenie politycznych postulatów. Tym, którzy krytykują nabytki z ery rządów prawicy, a przeciwstawiają im nabytki z czasów centralizmu, przypomniał dr. Rutowski historyczną tych nabytków genezę i wskazał, że nawet największe nasze — bo językowe — zdobycze z roku 1869, były tylko zadatkiem danym pod grozą uchwalonej wówczas rezolucji. Jakąkolwiek jednak politykę — zakonkludował dr. Rutowski — podyktują nam chwilowe warunki, zawsze należy nam stawiać postulata ogólniejsze i na krótką obliczone metę i przypominać je jasno i dobitnie, by wiedziano o nich na prawo i na lewo i wyżej i całkiem wysoko, bo niestety nie jesteśmy w położeniu Węgier i Czech, którzy mają arystokrację niosącą głos kraju przed tron.

P. Sokołowski z kolei wyraził zdanie, że stanowcze wyprzysięganie się jakichkolwiek sojuszów nie jest rzeczą polityczną, osobiście najmilszym byłby mu sojusz z prawicą, gdyby do niej należeli Młodoczesi. Dzielnie też bronił dr. Sokołowski tych spadkobierców Husytów przeciw panu Stadnickiemu, wykazując, że gdyby istotnie, jak p. Stadnicki sądzi, byli oni heretykami kościelnymi, którzy w artykułach wiary, potępionych przez Kościół, uznawali publiczną pokutę za grzechy główne, to p. Stadnicki widziałby ich dzisiaj w krypcie kościelnej.

Dr. Lewicki następnie stanął na stanowisku polityki zagranicznej. Chwila obecna—rzekł— jest taką, że czy nas o pokoju zapewniają, czy nie,

---

60)

W PODEJRZENIU.

POWIEŚĆ

M. E. BRADDON'A.

(Ciąg dalszy.)

— Wynikiem podnieconej wyobraźni, Celjo, jest często żal, trwający życie całe! Tego mister Gerarda znasz jeszcze za mało. Wszak on powrócił do Londynu, jeżeli się nie mylę?

— Tak jest — westchnęła Celja.

— We wtorek rano?

— Tak jest.

— Lepiej by było, gdybyś o nim przestała myśleć. Dla ciebie nie jest stworzonem życie, w którem niejednego byś sobie musiała odmówić. Pomyśl raczej o mister Sampsonie, który stara się o ciebie, a sam posiada wcale nie złe dochody i piękny dom.

— Piękny dom — zawołała Celja z wyrazem pogardy — a, doprawdy, nad ten dom przeniosłabym już ubogie mieszkanko Gerarda.

— W takim razie zupełnie zaniechajmy myśli o twem zamążpójściu. Powiadasz, że nie chcesz mister Sampsona, a przekonanie moje najgłębsze mówi mi, że nie powinnaś wychodzić za Gerarda.

— Ależ, jak dotychczas, nie ma jeszcze żadnego niebezpieczeństwa — odparła Celja — on odjechał do Londynu i Bóg wie, czy go jeszcze kiedykolwiek w życiu zobaczę.

Wśród takiej rozmowy powolnie im dzień upływał.

Laura nadsłuchiwała ciągle, czy nie usłyszy dzwonka u bramy zamkowej i badała kolejowe rozkłady jazdy, usiłując obliczyć czas, w którym Treverton może powrócić.

Z powodu spodziewanego powrotu pana domu przygotowano dzisiaj wykwintniejszą, niż zwykle, wieczerzę.

Wybiła już godzina siódma, ale Treverton nie przybywał. Wieczerzę odłożono do godziny ósmej, a byłaby chętnie odłożyła ją jeszcze do godziny dziewiątej, gdyby nie żywy protest ze strony Celji.

— Spodziewam się — rzekła — że nie zaprosiłaś mię do siebie na to, ażeby mię zagłodzić. Doznaję takiego wrażenia, jak gdybym już co najmniej z tydzień nic nie jadła. Przed godziną 10½ nie przychodzi już żaden pociąg, można przeto z spokojnem sumieniem pozwolić mi coś zjeść, skoro sama zanadto wysoko bujasz po obłokach, ażeby się zająć tak prozaiczną rzeczą, jak jedzenie.

— Ja nie bujam bynajmniej po obłokach, Celjo, jestem tylko niecierpliwa!

Udały się do jadalni i zasiadły same do stołu.

Powóz wysłano ponownie do stacji kolejowej.

Celja zajadała z wybornym apetytem, nie przestając równocześnie mówić ani na chwilę. Laura jednak zanadto była wzruszona, ażeby jeść cokolwiek i na najlżejszy szelest zwracała uwagę, nadsłuchując, czy to przypadkiem John już nie wraca.

— Wiesz, Lauro, co? — zawołała nagle Celja — wpadła mi do głowy myśl wyborna. Noc jest taka piękna i pogodna, ubierzmy się i pójdźmy do bramy ogrodowej naprzeciw powozu.

W pięć minut potem kroczyły już obie aleą zamkową. Noc rzeczywiście była przepiękna, miljony gwiazd błyszczały na niebie, rzucając na ziemię blade swe światło.

Nie uszły jeszcze daleko, gdy Celja nagle spostrzegła jakiegoś człowieka, postępującego przed nimi.

— Jakiś obcy — zawołała — popatrzno, Lauro! Mam nadzieję, że nie będzie to żaden rozbójnik.

— Dlaczegoż miałby być zaraz rozbójnik? Może ten człowiek przyniósł coś do kuchni.

— O godzinie dziesiątej w nocy? — zawołała Celja. — Byłoby to co najmniej dziwne

Laura nieodpowiedziała nic, jej ten obcy wcale nie rozciekawiał. Celja tymczasem przyspieszyła kroku.

— Chodź prędzej — rzekła — dopędzimy go. Jest to naszym obowiązkiem! Nie możesz na to pozwolić, ażeby jakiś podejrzany obcy kręcił się po twoich posiadłościach. Być może jest on uzbrojony w rewolwer, ale ja już zaryzykuję.

Powziąwszy to heroiczne postanowienie, pobiegła Celja naprzód i niebawem zrównała się z nieznajomym.

Ten na odgłos jej kroków przystanął i obejrzał się.

— Przepraszam pana — rzekła Celja już prawie bez tchu w piersiach — czyś pan co przyniósł do zamku?

— Nie, szanowna pani — odpowiedział nieznajomy spokojnie — dowiadywałem się jeno o coś.

— Ach, to jest jeden z dzierżawców Johna, Celjo — rzekła Laura, która właśnie w tej chwili nadarzyła. — Pan prawdopodobnie dowiadywałeś się o powrót mojego męża.

— Tak jest, łaskawa pani. Znajduję się w położeniu, które wymaga tego koniecznie, abym w jak najkrótszym czasie mógł się rozmówić z panem Trevertonem. Oszczędziłoby mi to ponownej podróży tam i napowrót, a czas to pieniądz, szczególnie dla ludzi w mojem położeniu.

— Spodziewam się go dziś wieczór — odpowiedziała Laura — a jeżeli tylko przybędzie, to bez wątpienia będziesz pan mógł mówić z nim w poniedziałek rano o godzinie dziewiątej, jeżeli panu ta pora nie będzie za wczesną.

— Dziękuję bardzo, łaskawa pani, będzie to dla mnie bardzo dogodne.

— Żegnam pana — rzekła Laura.

Mężczyzna uchylił kapelusz i oddalił się.

— Bardzo grzeczny człowiek — zauważyła Celja — nie wygląda wcale na złodzieja, może jednak mimo to nim być. Przyzwoita powierzchowność może być złodziejowi bardzo pomocną.

— Jest nareszcie! — zawołała Laura z radością.

— Kto?

— Powóz! Tak, tak, niezawodnie przybywa. Spieszmy się Celjo, dalej do bramy!

Pobiegły tak prędko, jak małe dziewczątka szkolne i bardzo wzruszone dopadły bramy właśnie w chwili, gdy powóz w nią wjeżdżał.

— John! — zawołała Laura radośnie.

— Stój!—krzyknął Treverton na woźnicę i w tejże chwili wyskoczył z powozu, który się zatrzymał.

— Wysiadaj pan, mister Sampson — rzekł do adwokata — pójdziemy już z paniami do domu piechotą.

Podał Laurze ramię i szybkimi krokami pospieszył z nią ku domowi, zostawiając Celję opiece adwokata.

Laura i John mieli sobie w tej szczęśliwej chwili za nadto wiele do powiedzenia. Treverton był ogromnie rozradowany i tryumfem napełniała go myśl, że nikt już nie będzie mógł wypędzić go z tego zamku, obojgu im tak drogiego.

Sampson wraz z Celją postępował za nimi o kilka kroków w tyle. Celja nie mogła powstrzymać swej ciekawości, chciałaby adwokata wybadać, dowiedzieć się wszystkiego — a w głębi duszy czuła, że wszelkie jej usiłowania na nic się nie przydadzą.

— Przybyliście panowie pociągiem popołudniowym, nieprawdaż? — zauważyła Celja.

— Tak jest, wyborny to pociąg.

— Ach — westchnęła Celja — chciałabym doprawdy lepiej być obznajomioną z jazdą kolejami żelaznemi, aniżeli na tej mojej rodzinnej ziemi zapuszczać korzenie.

— Nie smuć się pani — odparł mister Sampson — która kobieta w wieku pani, pełna życia i wesołości nie może nigdy należeć do świata roślinnego. Co innego poczciwa moja siostra Ella. Ta już więcej ma w sobie natury roślinnej, jej myśli obracają się w znacznie ciaśniejszym kręgu. Zanim udam się na śniadanie, wiem zawsze dokładnie, jakiemi słowy do mnie przemówi i mam już na ustach mechaniczną zupełnie odpowiedź. Przy stole siedzimy naprzeciw siebie, jak para mówiących automatów. To jest dopiero prawdziwie smutne, panno Clare, dla człowieka, który ma przecie pewną pretensję do jakiegoś rozwoju umysłu! Gdybyś pani wiedziała, jak często z piersi mej ulatują westchnienia za jakiemś znośniejszem bodaj trochę towarzystwem.

— Niestety nie wiadomo mi nic o pańskich westchnieniach — odpowiedziała zimno.

— Pani mogłabyś jednak wiedzieć o nich — wyszeptał Sampson czule — gdybyś dla moich myśli posiadała tyle sympatyj, ile ja posiadam dla myśli pani.

— Dzieciństwo! — zawołała Celja. — Cóż za sympatja może istnieć między mną a panem? W nas nie ma ani jednej myśli wspólnej! Człowiek taki, jak pan, sługa prawa i dziewczyna, nie mająca o prawie najmniejszego wyobrażenia!

— To właśnie jest najlepsze! — zawołał Sampson. — Człowiek w mojem położeniu pragnie dla swego życia pewnej oazy, jakiegoś portu na tym oceanie znojnego i pracowitego żywota. Ja potrzebuję koniecznie ogniska domowego, panno Celjo!

— Jak możesz pan mówić coś podobnego, mister Sampson? Wiem przecie, że posiadasz pan dom, bardzo wygodnie urządzony, a siostra pańska jest wyborną gospodynią.

— Czasem kobieta bywa aż zanadto dobrą gospodynią — odparł Sampson poważnie. — Moja siostra zanadto lubuje się w drobnostkach, a często także nazbyt jest oszczędną.

— Biedna miss Sampson. Ale przecież to powinno stanowić raczej jej zaletę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— ostatecznie stoimy przed wojną. W takiej chwili nie pora na programy zasadnicze. Zamiast żądania zmian w zasadniczym ustroju państwa, starać się należy o nabytki moralne i materjalne. Gdy jednak Galicja jest prowincją najbardziej eksponowaną, musi też przez rząd w interesie państwowym najbardziej być uwzględnianą, nie nazywajmyż zatem nabytkiem i koncesją tego, co bez kiwnięcia palcem z naszej strony stać się musi. Rząd we własnym swoim interesie budować musi kolei i podnosić byt materjalny mieszkańców. Z tego wynika, że patrzyć możemy w przyszłość z otuchą, jakikolwiekbądźby rząd przyszedł i nie mamy powodu do popierania pewnego systemu i pewnej większości. Jeżeliby zaś rząd wezwał nas do wejścia w skład większości, to uczynićbyśmy to mogli tylko pod dwoma warunkami: Ażeby materjalne siły kraju wzmacniać w każdym kierunku, przez podniesienie przemysłu, oświaty itd., jak w ogóle przez spełnienie tego wszystkiego, co mieści się w ekonomicznym programie Koła; 2) podniesienie żywiołu polskiego na całej linji od Bukowiny do Szląska. Polityka zaś antisłowiańska w Austrji, równa się tworzeniu irredenty: na Szląsku niemieckiej, na Bukowinie rumuńskiej, na południowem wybrzeżu włoskiej.

Oto macie w streszczeniu obraz generalnej spowiedzi, jaka odbyła się w Kole polskim i tę przyniosła korzyść, że kierunki i stronnictwa jasno się zróżniczkowały i nawzajem gruntownie poznały. (*Adin.*)

Pielgrzymka do grobu bohatera.

Z kilkunastu osób złożona drożyna bukowińskich Polaków, pod przewodnictwem barona Jana Kaprego, wyruszyła w nocy z soboty 28. z. m. pociągiem kolei państw. z Czerniowiec do Rumunji, aby odsłonić pamiątkową tablicę nad mogiłą ostatniego Belwederczyka śp. Karola Radwan Paszkiewicza. Z Galicji przyłączył się do jadących p. Józef Teodorowicz z Rusowa, z Ickan zaś dr. Frisch z Suczawy.

O godz. 12. w południe długi szereg przybyłych ruszył ku kościołowi, gdzie już oczekiwał proboszcz z Paszkan, ks. Leja, ze mszą św.

Nabożeństwa tego nie zapomni, kto w niem uczestniczył. Ubożuchna o nagich prawie ścianach sala, ze skromnym nad wyraz ołtarzem, stanowi wnętrze tej świątyni i mimowoli nasuwa na myśl katakomby pierwszych chrześcian. Zamiast organów — fisharmonium. Wrażenie potęguje się jeszcze, kiedy przed ołtarzem staje kapłan o długiej brodzie, z sumiastym wąsem. Na Wschodzie księża katoliccy noszą zarost na twarzy.

Msza była cichą. Wnętrze świątyni zapełniła wiara nasza szczelnie, a i pań polskich jawiło się kilkanaście. Modlitwa kapłana, wygłaszana półgłosem, rozbrzmiewała od ołtarza, jak szmer powietrza w świętem miejscu. Zdało ci się, że to w podziemiach starego Rzymu pierwsi chrześcjanie słuchają świętej ofiary i szeptu kapłana apostoła, a to ubogi misjonarz polski zwracał się do wygnańców i pielgrzymów, aby ich krzepić na obczyźnie słowy uroczystemi: „Pan z wami"!...

I naraz z piersi zebranych, jak jęk, jak echo gdzieś z nad brzegów Niemna, lub Wisły, popłynęła pieśń uroczysta i zagłuszyła szept modlitwy kapłańskiej... „Boże Ojcze, Twoje dzieci płacząc, żebrzą lepszej doli"!... O tak, nigdzie chyba nie odczujesz potęgi tej modlitwy narodowej tak dosadnie, tak serdecznie, jak na obczyźnie. Tam z ulicy przez drzwi otwarte dochodził wesoły turkot powozów bojarskich; migały barwne mundury wolnej armji rumuńskiej, z jakiegoś pałacu powiewał trójkolorowy sztandar niepodległości narodu, tętniało życie wolnych... a tu, w tej skromnej świątyni garstka ludzi smutnych i znękanych tułaczką, wznosiła dłonie ku niebu i z jękiem i z płaczem serdecznym wołała:

Rok za rokiem marnie leci,
My w niewoli — my w niewoli!

Gdy na chwilę ucichła skończona zwrotka śpiewu, słyszałeś znowu, jakby pociechę i refleksję na rozpacz, pełne namaszczenia słowa kapłana, co zwracając się od ołtarza, powtarzał: „Pan z wami"...

I znowu oddechy łączyły się w pieśń i znowu akord z łanów ojczystych rwał się ku niebu:

Boże, coś Polskę...
. . . .
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!

Sursum corda! — brzmiały słowa misjonarza, a kościół zadrżał chorałem, jakby odpowiedzią skarżących się:

Ileż to razy Tyś nas nie smagał,
A my nie zmyci ze świeżych ran.
Znowu wołamy: On się przebłagał.
Bo to nasz Ojciec, bo to nasz Pan!
I patrzym w niebo, czyli z gwiazd szczytu
Sto słońc nie spadnie wrogom na znak,
Cicho i cicho!...

Umilkła chorałem pieśń-łza i błogosławieństwem kapłana zakończyła się ofiara żalu i rozpaczy. Serca skąpały się w płaczu, dusze czyściejsze, spokojniejsze stały się po modlitwie... Jakaś ulga, jak po spowiedzi, jakiś spokój błogi i rezygnacja, a siła, jak po komunji, widniała na obliczach gromadki, opuszczającej Dom Boży. Z pochmurnego nieba deszcz kropił.

Sto kilkadziesiąt osób ruszyło na cmentarz do grobu bohatera, gdzie odsłonięto pamiątkową tablicę.

Gdy przebrzmiały ostatnie dźwięki hymnu „Boże coś Polskę", cała wiara polska w ciszy udała się polami z powrotem na dworzec.

Wieczorem nastąpił powrót do Paszkan. Z wagonów, zajętych przez Polaków, przez całą drogę rozbrzmiewały pieśni narodowe.

W Paszkanach lokal Czytelni polskiej zaroił się tak licznem gronem uczestników, że drzwi musiały pozostać otworem. Zebranych powitał prezes p. Józef Czernolecki.

Imieniem gości z kraju odpowiedział poseł Kapri, poczem redaktor Kołakowski miał odczyt z okazji 61. rocznicy powstania listopadowego. Odczyt przyjęte oklaskami, a wrażenie jego spotęgował rejent Niementowski, który poprzedziwszy rzecz kilku wymownemi słowy, odczytał najpiękniejsze ustępy z „Ksiąg pielgrzymstwa polskiego". Wyrazy wieszcza cisnęły się do serc jak ewangelja. Uniesieni niemi biedni pielgrzymi polscy wznieśli ku niebu hymn narodowy. Resztę wieczorku przy gościnnym stole, wypełniły serdeczne toasty, przeplatane pieśniami. Tu odczytano telegramy: od Ant. Turlińskiego z Ickan, od obywatelki Dyonizji Krzemienieckiej z Jarosławia, od dra Franc. Izaka z Botuszan, od Czytelni polskiej tamże, od „Sokoła" i od „Gwiazdy" w Stanisławowie, od młodzieży akademickiej w Krakowie i od komitetu weteranów z r. 1831 we Lwowie.

W chwili rozstania, gdy już sygnał kolejowy nakazywał mobilizację, spełniono kielichy na cześć i zdrowie przyszłości narodu — młodzieży polskiej wszelkich zawodów.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko, powrócił wczoraj do Lwowa. — Pani namiestnikowa, Marja hr. Badeniowa, wróciła z Wiednia do Lwowa.

Nekrologia. Marja Borawska, wdowa po star. poborcy skarbowym, zmarła d. 2. bm. w Stanisławowie, przeżywszy lat 61. — Juljan Romanowicz, więzień stanu z roku 1849, kasjer urzędu cementnioczego, zmarł we Lwowie.

Kalendarz. Sobota (5.): Sabby Op. Wschód słońca o godzinie 7. minut 40, zachód o godzinie 4.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Kornela Starzeckiego, b. artysty sceny lwowskiej, odbędzie się dziś w sobotę dnia 5 grudnia o godzinie 10. rano w kościele katedralnym. Podczas mszy żałobnej wykona personal opery lwowskiej pod dyrekcją p. Jareckiego kilka pieśni choralnych i solowych. Urządzeniem nabożeństwa zajmują się koledzy zmarłego.

Mianowania. Poborca podatkowy p. Walerjan Kramarz w Zastawnie, mianowany poborcą w IX. kl. rangi dla Galicji — Praktykant konceptowy buk. dyrekcji skarbu, Alfred Procak, mianowany koncepistą skarbowym.

Minister rolnictwa zamianował asystenta rachunkowego tutejszej dyrekcji lasów i domen skarbowych, Albina Lhotskiego, oficjalem rachunkowym przy tejże dyrekcji.

Elektryczne oświetlenie otrzyma prawdopodobnie w niedługim czasie gmach pocztowy. Dyrektor poczt, radca dworu p. Schiffner, poczynił w tym kierunku stosowne kroki, a obecnie ma być zestawiony dokładny kosztorys. Usunięcie światła gazowego z biur pocztowych i wprowadzenie oświetlenia elektrycznego, byłoby z wielu względów rzeczą bardzo pożądaną. Światło bowiem gazowe działa zgubnie na wzrok urzędników, pełniących służbę całonocną, a następnie powoduje tropikalne gorąco nawet w największych salach. To też myśl p. Schiffnera zasługuje na pełne uznanie i oby tylko — jak to się często dzieje — nie napotkała na trudności we Wiedniu.

Menonita sędzią. Przed kilku dniami podaliśmy wiadomość o wypadku, w którym menonita zasiadał jako sędzia. Że wypadek ten nie należał do takich rzadkości, dowodem fakt, o jakim zawiadamia nas jeden z czytelników. Oto, co nam donosi: „Przed 6 laty zasiadał jako przysięgły w lwowskim sądzie niejaki Kinzi, menonita. Podczas odbierania przysięgi, nie wydalono go ze sali; zamiast przysięgi, podawał rękę przewodniczącemu. Dwa czy trzy razy siedziałem sam z owym Kinzi'm na ławie przysięgłych."

Na reekspedycje towarów ze stacji kontumacyjnej dla trzody w Prądniku Białym, zezwoliło już ministerstwo — jak to donosi *N. Ref.*

Polacy we Francji. Wobec nienaturalnych afektów i kokieterji francuskiej dziewicy republikańskiej dla moskiewskiego kacapa — zakończonych zaręczynami tej niedobranej pary w Kronsztadzie — przedstawia się charakterystycznie fakt następujący:

Do wyższej szkoły drukarskiej *L'écolle Estiénne* w Paryżu nie dozwala regulamin tejże — wstępu uczniom innej narodowości — jak tylko francuskiej — i na tej podstawie odmówiono przyjęcia poddanego austrjackiego Józefa Chęcińskiego. Gdy jednak tenże za poradą dyrektora tej szkoły, wniósł prośbę do rady municypalnej w Paryżu, jako „Polak" i bez pośrednictwa austro węgierskiej ambasady, to prośba odniosła ten skutek, iż go do szkoły przyjęto wraz z pochlebnem oświadczeniem, „że przyjęcie Polaka nie stanowi wyłomu w regulaminie, ani nie tworzy precedensu dla innych cudzoziemskich kompetentów, gdyż Polacy na ziemi francuskiej zawsze wyjątkowych doznawali względów, a i obecnie na równi z innymi cudzoziemcami traktowani być nie mogą."

Dodatek drożyźniany. Donoszą z Krakowa: Na posiedzeniu sekcji III. prawniczej, uchwalono udzielić funkcjonarjuszom magistratu dodatek drożyźniany na rok 1892, a mianowicie: urzędnikom po 75 *zł.*, a służbie po 25 zł. rocznie.

Obchody narodowe. Dnia 2. bm. odbył się w gimnazjum II. wieczorek muzykalno-wokalny, urządzony ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza. Po uroczystem zagajeniu dra Warmskiego, nastąpiły produkcje uczniów.

Częścią deklamacyjną zajął się gorliwie pan profesor Wojcik, to też odczyt, „Pieśń wajdeloty", „Farys" i rozmowa Rymwida z Litaworem („Grażyna") wypadły znakomicie.

Część zaś muzykalno wokalna spoczywała pod kierownictwem p. Marjana Signio, nauczyciela śpiewu tegoż gimnazjum. Uczniowie odegrali starannie utwory Chopina i Liszta na fortepianie, a doborowy chór, tak mięszany, jakoteż i męski z towarzyszeniem fortepianu i harmonium, wykonał z należytą werwą Lorenza „Skowroneczek" i „Chór strzelców", Moniuszki „Kozak" i Kurpińskiego „Litwinka"

Sala suto i gustownie udekorowana, przedstawiała się imponująco.

Wieczorek zaszczycili swą bytnością radca szkolny ks. kanonik Lewicki i pan German, inspektor szkolny.

Za inicjatywą p. Antoniego Lewaka inspektora szkolnego w Żółkwi, urządził żółkiewski oddział Towarzystwa pedagogicznego, wieczorek na cześć Adama Mickiewicza w pięknie ozdobionej sali resursy. Licznie zgromadzona publiczność, złożona z samej inteligencji miasta, oklaskiwała każdy numer bogatego programu wieczorku. Szczególniej podobały się umiejętna gra na fortepianie p. Hejdowej, tudzież gra na cytrze panny Walkowskiej, wreszcie deklamacja p. N., który umyślnie przybył ze Lwowa, aby wziąć udział w wieczorku. Odczyt o Adamie Mickiewiczu, wygłoszony z pamięci przez p. Edmunda Libańskiego, inżyniera ze Lwowa, przyjęła zgromadzona publiczność z zapałem.

Polskie akadem. stow. „Ognisko" we Wiedniu, urządza 6. bm. uroczysty wieczór ku czci Adama Mickiewicza ze współudziałem: słowiańskiego Tow. śpiewackiego, pani Wandy Tyberg Paltinger, pianistki, pani Bronisławy Wolskiej i panów: Jana Borkowskiego, artysty opery preszburgskiej i Marcelego Tyberga, skrzypka. Odczyt mieć będzie poeta Zenon Przesmycki (Mirjam). Wstęp za zaproszeniami, o które zgłaszać się należy do stow. „Ognisko" VI. Rahlgasse 6.

Towarzystwo Polaków, pracujących w Monachium, urządziło w dniu 28. listopada obchód rocznicy powstania narodowego z roku 1830/31. W lokalu towarzystwa, który barwami narodowemi przyozdobiono zebrała się wielka liczba uczestników; prócz członków i stałych gosci, zaszczycili nas: Tow. kształcącej się młodzieży polskiej, Tow. Czechów i Węgrów. O godzinie 9 zagaił przewodniczący p. Preisig uroczystość, po którem to zagajeniu, odczytał p. Zduńczyk przebieg powstania, przez siebie bardzo pięknie opracowany. Dalszy program urozmaicony był śpiewem i deklamacjami.

Mimo słabych sił śpiewackich, p. M. Kapczyński, jako dyrygent, wywiązał się ze swego zadania ku ogólnemu zadowoleniu. Odśpiewane było „Z dymem pożarów", „Bracia Rocznica" i „Walecznych tysiące". Po ukończeniu programu młodzież akademicka jakoteż Czesi i Węgry, przez śpiewy i deklamacje ogólny udział wzięli. Cały przebieg uroczystości nosił w sobie cechę patrjotyczną, narodową, a wznoszone toasty i mowy na cześć Polski, przez obie narodowości Czechów i Węgrów, dodały otucenym niejako Lodźwe do utrzymania i pielęgnowania uczuć naszych narodowych, tam na obczyźnie, zagrzały ich serca tych młodych, szukających nauki i praktyki po za krajem rodzinnym; a starym Emigrantom z r. 63. przywiodły na myśl owe chwile, gdy z bronią w ręku, walczyli o niepodległość Polski.

Tablica pamiątkowa, która ma być w murowaną w fasadzie kamienicy l. 45. w Rynku głównym w Krakowie, w której mieszkał Tadeusz Kościuszko w r. 1777, jako kapitan inżynierji, jest już na ukończeniu, a wydział towarzystwa imienia Kościuszki, uchwalił na onegdajszem posiedzeniu, uroczyście ją odsłonić dnia 24. marca 1892 r. jako w 98 rocznicę przysięgi, złożonej narodowi w Rynku krakowskim przed ratuszem. — Do tego terminu będzie również wykonane ogrodzenie kamienia Kościuszki.

Ze sfer duchownnych. Ks. arcybiskup Issakowicz zamianował orm.-kat. proboszcza w Kutach ks. Moszoro, dziekanem orm.-kat., w miejsce zmarłego ks. Mitulskiego, a wikarego ks. Karola Bogdanowicza, administratorem parafji orm.-kat. w Czerniowcach.

Bal polski. Polska młodzież obywatelska z prowincji ma zamiar — jak się dowiaduje *Gaz. Pol.* — urządzić w bieżącym karnawale bal polski w Czerniowcach.

Towarzystwo muzyczne w Czerniowcach obchodzi w sobotę d. 5. bm., 20tą rocznicę swego założenia.

W sprawie wypadku na kolei otrzymujemy następujące pismo z kolei Karola Ludwika:

„Podczas mgły wielkiej i w skutek zawczesnego przestawienia zwrotnicy, wykoleiły się wczoraj pod wieczór przy pociągu osobowym nr. 3, wjeżdżającym do stacji w Rogóźnie, przedostatnie trzy wagony.

Wykolejenie to odbyło się bez wszelkiego większego wypadku i tylko jeden z podróżnych doznał lekkiego zadraśnięcia skóry na czole.

Denuncjanci przed sądem. Delegowany do przeprowadzenia na Bukowinie śledztw w sprawie nadużyć skarbowych, sąd krajowy karny we Wiedniu, przeprowadził już jedną rozprawę, a to mianowicie przeciw dwom członkom znanej bandy denuncjatorskiej, która zasłaniając się opieką władz, wymuszała pieniądze od tamtejszych właścicieli gorzelń.

Dwaj godni siebie bracia Ejzyk i Samuel Lejb Grünfeldowie, usiłowali wymusić na właścicielu gorzelni w Zastawnie, p. Kajetanie Passakasie, kwotę 500 zł., grożąc w przeciwnym razie denuncjacją o przekroczenia gorzelniane. Samuel Lejb Grünfeld w tym celu głosił, że w gorzelni zastawnieckiej dzieją się rozmaite nadużycia, co jednak okazało się oszczerstwem. Obaj braciszkowie byli tak pewni siebie, że pisemnie żądali od p. Kajetana Passakasa okupienia się. P. Kajetan Passakas oddał list władzy sądowej, a ta przyaresztowała „konfidentów". Przy rozprawie Ejzyk przyznał się, że on pisał list za dyktandem brata, natomiast Samuel Leib przeczył wszystkiemu. Trybunał uznał obu winnymi zbrodni wymuszania i skazał Ejzyka na 8, a Samuela Lejbę na 9 miesięcy ciężkiego więzienia.

Katastrofa kolejowa. Jeden z pasażerów, znajdujących się w pociągu, który uległ katastrofie na kolei orłowsko-griazkiej, w następujący sposób opowiada niektóre epizody tego nieszczęśliwego wypadku:

„Ja i siedzący ze mną pasażerowie uczuliśmy silne wstrząśnienie i przeczuwając coś złego, rzuciliśmy się do drzwi. Rozpoczął się straszny ścisk i jęki. Z początku nikt nie przypuszczał, aby mogła nastąpić katastrofa, sądzono tylko, że pociąg się zatrzymał. Jakiż jednak straszny widok przedstawił sie naszym oczom, gdyśmy opuścili wagon! Jednym z pierwszych, którzy wyszli na nasyp, byłem ja. Przedewszystkiem spostrzegłem, że lokomotywa wraz z wagonami towarowymi znajdowała się z drugiej strony mostu i oddalała się coraz więcej. Z trzech wagonów pasażerskich III. klasy stały dwa na szosie, a ostatni, gdzie myśmy się znajdowali, na nasypie. Pierwsza myśl, jaka mi przyszła do głowy, była: że most załamał się, wagony spadły, a nasze szczęśliwie się oderwały. Rzuciłem się do mostu i oczom moim przedstawił się następujący przerażający widok: cztery wagony spadły do rzeki i na powierzchni widać było ich szczątki; spuściłem się zwolna z nasypu, za mną poszli i inni pasażerowie i zaczęliśmy ratować tych, których można było jeszcze ocalić. Ze szczątków wagonu II. klasy wyskoczył na lód pasażer bez czapki, mokry zupełnie i błagał, aby go ocalić. Na nieszczęście, zbliżyć się doń nie było można, albowiem lód coraz bardziej pękał. Nareszcie rzucono mu linę, z pomocą której nieszczęśliwy wdrapał się na nasyp. Był to właściciel ziemski p. P. On tylko jeden zdołał się ocalić z całego wagonu, w którym znajdowało się nadto dwóch oficerów, dwóch cywilnych i dwie panie. Wszyscy inni zginęli. Następujący wagon III. klasy był cały w wodzie, inny wagon wystawał do połowy nad powierzchnię lodu. Rzuciliśmy się do tego ostatniego wagonu, aby ratować pasażerów. Na nieszczęście pomoc nasza nie na wiele się przydała. Wagon przepełniony był masą pokrwawionych ofiar. Jeden z pasażerów pływał po wodzie trzymając się szczątków wagonu. Wydobyto go, lecz zmarł natychmiast na naszych rękach; inni w strasznych mękach umierali także po pewnym czasie. Uratować ich nie było możności. Dopiero w trzy godziny przybył pociąg z lekarzem."

Słynna wierzba płacząca Napoleona I. na wyspie św. Heleny została złamana przez burzę i rozpadła się na wiele części. Pisma paryskie, donosząc o tem, dodają, iż to obraz losu Napoleonidów.

Samobójstwo dyplomaty. Oskar Krapf v. Liverhof, sekretarz poselstwa austro węgierskiego w Waszyngtonie, odebrał sobie życie we Wiedniu, dokąd przybył niedawno z całą swą rodziną. Dotychczas przyczyny rozpaczliwego kroku nie są wiadome. Krapf posiadał znaczny majątek, cieszył się szczęściem rodzinnem i miał przed sobą świetną przyszłość w dyplomacji.

Proces „Figara". W ostatnim numerze tego dziennika znajdujemy wiadomość, że redakcji jego i wydawcom wytoczony został proces sądowy za naruszenie paragrafu 40. praw prasowych, a to przez uorganizowanie zbierania składek na pokrycie kary i kosztów procesu arcybiskupa Gouthe Soulard. Pisząc o tem *Figaro*, zaznacza, że inicjatywa w razach podobnych należała zawsze do jego tradycyj i że, jak widać, to z ksiąg administracyjnych dziennika, od roku 1872 przepłynęło przez kasę jego z takich drobnych datków na cele dobroczynne cztery miljony sto czterdzieści dziewięć tysięcy franków.

Królowa Natalia w Biarritz. Była królowa serbska ma zamiar całą zimę przepędzić w Biarritz. W tym roku wynajęto dla niej jedną z większych willi miejscowych, a mianowicie willę Ruiz, którą obecnie z wielkim pośpiechem restaurują. Królowa ma przybyć za dni kilka. Konie jej i ekwipaże już parę dni temu nadeszły.

Avondale, majątek ziemski Parnella niezadługo sprzedany będzie przez licytację publiczną, jest bowiem tak obdłużony, iż spadkobiercy nie są w stanie płacić podatków. W ogóle stan majątkowy Parnella w chwili jego śmierci był bardzo nieświetny. Na jakiś czas przed zgonem, agitator irlandzki rozpuścił wszystkich robotników, jakich zatrudniał w kamieniołomach pod Avondale, nie miał bowiem z czego płacić robocizny.

Konserwy... ludzkie. Cztery lata temu w kilku urzędach pocztowych, położonych w różnych stronach Francji, przy rewizji niedoręczonych przesyłek znaleziono w pakach, zadeklarowanych jako... konserwy, rozmaite części ciała ludzkiego.

Po pewnym czasie ponowiły się przesyłki z wrzekomemi konserwami, a sposób, w jaki dyssekowano trupy na składowe ich części, aż nadto przekonywał, że zbrodni dopuszczała się jedna i ta sama osoba. Wypadek zdemaskował złoczyńcę.

Przed pół rokiem w biurze policji Brestu jeden z ajentów złożył znaleziony na ulicy portfel z 18.000 fr., oraz z rozmaitemi notatkami, kwitami itp. Gdy nikt czas dłuższy po odbiór pugilaresu nie zgłaszał się, zaintrygowana tem policja, przystąpiła do ścisłego zbadania zawartości jego i niespodziewanie znalazła się w posiadaniu kwitów pocztowych i kolejowych opatrzonych tymi samymi numerami, co i paki, w których znaleziono szczątki poćwiartowanych ofiar.

Pobobny mając punkt wyjścia w ręku, z łatwością już następnie wyśledziła policja, i ta i władzom sądowym oddała zbrodniarza. Był nim niejaki Brainec, dawny kucharz okrętowy, który pięć lat temu porzuciwszy swój fach, osiadł w Breście, gdzie utrzymywał dom noclegowy.

Najchętniej przyjmował u siebie powracających z Ameryki emigrantów i aby ich łowić, co dnia wyczekiwał w porcie na przybycie statków. Upatrzoną ofiarę ściągnął do siebie, a umieściwszy ją w odosobnionym od innych pokoju, zabijał nocą uderzeniem ciężkiego młota po głowie. Oczywiście pieniądze i bagaże denatów przechodziły na jego własność. Nazajutrz kupował zwykle zbrodniarz prosię, aby zabiciem go upozorować wylewane obficie pomyje, pomięszane z krwią.

Po krótkiej naradzie, przysięgli wynieśli werdykt potępiający, nie przyznając żadnych okoliczności łagodzących, skutkiem czego Brainec skazany został na karę śmierci. Wyrok spełniono d. 16. bm. Zbrodniarz szedł na rusztowanie odważnie.

Uchwała magistratu w sprawie lepienia plakatów pośmiertnych, została już doręczoną właścicielom zakładów rozlepiania plakatów, oraz przedsiębiorcom pogrzebowym. Spodziewamy się więc, że w najbliższym czasie Lwów pozbędzie się wyglądu wielkiego cmentarzyska, a plakaty pogrzebowe znikną z murów miasta. Magistrat powinien w tej sprawie występować z całą surowością i bezwzględnością.

Arcyksiężna Bianka — jak się dowiadujemy — będzie w tegorocznym sezonie ślizgać się na stawie

---

16)

WŁASNE GNIAZDKO.

Z DZIEJÓW MŁODEGO MAŁŻEŃSTWA

opowiedział

Fr. R. STOCKTON.

(Ciąg dalszy).

— Źródła — powiedział on — o ile mi wiadomo, nie ma tu nigdzie w pobliżu. Ale czyż sługa nie może państwu przynosić wody?

— Ależ to niepodobna odparłem. Ona przecie musi domu pilnować.

— Skoro tak się rzecz ma, zauważył Jan, to mogę państwu przynosić codzień rano i wieczór wodę — doskonałą, świeżutką wodę z mojej studni — i to bardzo tanio. Dasz mi mister nie więcej, jak dziesięć centów dziennie.

— Wyborne! zawołała Eufemia. Tak będzie najlepiej. Jan zresztą — dodała, zwracając się do mnie, będzie mógł nam przy tej sposobności listy zanosić na pocztę i przynosić z poczty.

— Ależ ja, moja droga, nie myślę czas, dla wypoczynku przeznaczony, marnować na pisanie listów.

— Co do mnie, rzekła Eufemia, nie myślę zrywać stosunków ze światem zewnętrznym.

Umówilismy się tedy z Janem, że będzie nas zaopatrywał w wodę, niemniej jednak ubodło mnie to nie mile; obozować nad rzeką i nie mieć wody — to zakrawa na ironię. Ale to trudno, człowiek z każdym dniem uczy się coś nowego.

Popołudniu wybrałem się z wędką, łowić ryby. Przedsięwziąłem sobie jak najmniej razy w ciągu dnia zasiadać do jedzenia, aby nie narażać się na niepotrzebne kłopoty. Wystarczy lekkie pierwsze śniadanie; obfite drugie i wieczerza. W potoku ryb było niewiele, czy też może nie doznawały głodu, gdyż żadna nie chciała chwycić się wędki. Siedziałem nad wodą dobrą już godzinę, gdy przyszła do mnie Eufemia.

— Co słychać? spytałem.

— Nic nowego. Chciałem tylko zobaczyć, co porabiasz. Czy wyłapałeś już wszystkie ryby? Lecz cóż to za drobiazg widzę w tym koszyczku. Sądziłem, że ludzie obozujący łowią tylko grube ryby.

— Zależy to, moja droga, od miejsca, w którem oni łowią ryby.

— Być może — odparła Eufemja. — Możnaby wprawdzie sądzić, że w tak wielkiej rzece powinnoby ryb nie brakować, lecz w gruncie obojętne to dla nas. Jeśli nie umiesz dać sobie rady z wędką, to wybierz się w poniedziałek na drogę nadrzeczną, a spotkasz tam rybaka Mulligana i możesz u niego kupić ryb ile zechcesz.

— Tego tylko jeszcze brakowało -- przerwałem jej podrażnionym tonem. — Cóż wtedy stanie się z moim sportem. Zaprzestańmy jednak rozmowy, odstraszamy ryby. Umyj raczej w wodzie te, które już złowiłem, a ja zabiorę się na powrót do pracy.

Poszedłem parę kroków dalej w miejsce olchami ocienione. Tam niezawodnie lepiej mi się powiedzie.

W istocie trwało niedługo, gdy poczułem, że znaczny jakiś ciężar ciągnie linewkę na dół; musiała to być potężna ryba, widziałem to po miotaniu się sznurka, stałem bezradny; gdybym tylko usiłował ją wyciągnąć, gotów złamać się palik wędki. Gdybym tylko wiedział, jak to się robi w prostym wypadku. Biegałem tu i tam, ciągnąc zwolna wędkę, ale olbrzym rybi nie poddawał się i ciągnął sznurek równie silnie ku sobie.

— Weźno wędkę — zawołałem do Eufemji, która właśnie nadeszła — i pójdź z nią tak daleko od brzegu, jak tylko możesz. Ja zaś sznurek ciągnąć będę.

Zastosowała się do mego życzenia.

Ująłem sznur i co mi sił starczyło ciągnąc, wyciągnąłem potężne „kociątko" *)

Eufemja porzuciwszy patyk, jednym susem stanęła przy mnie.

— Hurra! — zawołałem — to mi się nazywa dobrą gratką!

— Cóż za straszne stworzenie — odezwała się Eufemja. — Rzućże tego szkaradę napowrót do wody.

— Doprawdy? Ależ to pyszna ryba? Gdybym tylko mógł wydobyć z niej haczyk. Nie zbliżaj się zanadto. Niebezpiecznie brać go za pletwy, a ukłucie rogiem może łatwo krew zatruć.

— Jadłam już potrawy z tej ryby, ale nie sądziłam, aby ona tak potwornie wyglądała. Popatrz no, co za szkaradny pyszczek — a ta bródka, formalnie jak u kota!

— Widziałaś prawdopodobnie „kociątko" tylko bez głowy. Lecz jak tu haczyk wyjąć?

Było to tem trudniejsze, iż trzeba było wziąć się do dzieła z całą ostrożnością. Zabrałem tedy rybę do namiotu, aby jej poprzód odciąć głowę, a potem wygodnie oswobodzić haczyk. Eufemja nie zapomniała jednak i o małych rybkach; zebrała je co do jednej. Pocóżbo byłoby je łowić, gdyby się ich jeść nie miało? Że ręce jej nabrały skutkiem tego właściwej rybom woni, na to Eufemja, przejęta do głębi obozową swobodą, wcale nie zważała.

Zabiłem tedy rybę i niemało natrudziłem się, zanim zdjąłem z niej skórę, moja żona zaś (nie widziałem bardziej uroczej kuchareczki) zaraz po podwieczorku zabrała się do smażenia „kociątka", które jedynie w tej formie jest jadalne.

Ryba smakowała nam wybornie; już sam jej zapach podniecająco wpłynął na nasz apetyt. Nasyciwszy się, zapaliłem fajkę, poczem oboje siedliśmy pod drzewem i tam spędziliśmy cały wieczór.

*) Gatunek ryby.

Słońce zapadło się za wysokiemi górami; we mgle i zmroku tonęły coraz bardziej — soczyste ich barwy. Świerszcze ćwierkały, ćmy uwijały się dokoła ognia, który, rozniecony w pobliżu, rzuca dokoła blask swój wesoły.

— Czyż tu nie lepiej, niż dusić się w ciasnym, ponurym domu? — zawołałem.

— Oh, bez porównania! — przyznała Eufemja. — Tu nic nas nie dzieli od dobroczynnej przyrody. Spoczywamy na jej piersi, u jej łona, a ona nas pieści i głaska. Popatrz, co za wspaniałe oświetlenie wieczorne — dodała, bijąc się co chwila po twarzy — gdyby tylko nie te moskity!

— One są w istocie nieznośne — odparłem. — Nawet fajką nie dadzą się odpędzić. Co za masy ich muszą być tam niżej w potoku!

— Niżej? — przerwała mi żona. — Wszak i tu miljonami one się kręcą. Czegoś podobnego nie widziałem jeszcze. Z każdą chwilą poczyna być gorzej.

— Wiem już, co uczynić — rzekłem po chwili namysłu, podskakując. — Nazbierajmy sporą kupę suchych liści i zapalmy je. Ten dym skłoni je może jeszcze do odwrotu.

Wkrótce wzbiły się gęste, czarne kłęby dymu w górę. Ponieważ zaś wiatr pędził go w naszą stronę, Eufemja poczęła tak kaszlać i kichać, że bałem się, aby jej nie pękły płuca, lub głowa. Z oczyma, łez pełnemi, oświadczyła mi, że woli już raczej żywcem dać się zjeść moskitom, niżli dłużej pozostawać w tym dymie.

— Stanęliśmy może za blisko ognia — ośmieliłem się zauważyć.

— Być może — odparła — ale dość już nałykałam się sadzy. Ze teraz dopiero przychodzi mi na myśl pewna rzecz! Wszak mam z sobą dwa welony. Osłonimy sobie niemi twarze, a na ręce wdziejemy rękawice.

Zawelonowani i „urękawicznieni" stawiliśmy już śmielej czoło moskitom i z godzinę jeszcze siedzieliśmy, gawędząc.

Ja w moim welonie zrobiłem małą dziurkę, przez którą przeciągnąłem fajkę, by dalej palić swobodnie.

Gdy już całkiem ściemniało, zapaliłem latarnię, przy której blasku poczęliśmy czynić przygotowania do dobrze zasłużonego nocnego wypoczynku.

W przestronnym namiocie znalazło się dość miejsca dla dwóch łóżek.

— Czy zamyślasz drzwi przez całą noc pozostawić otworem? — spytała Eufemja — gdy już jedną nogą wsuwałem się pod kołdrę.

Kawał płótna nie stanowi drzwi jeszcze, lecz sądzę, że i tego nie potrzeba. Byłoby może dusznie. Nie potrzebujesz bać się. Strzelbę mam przy łóżku; jeśliby kto w tak niewłaściwej porze zechciał nam złożyć wizytę, prędko z nim się załatwię.

— W istocie nie sądzę byśmy potrzebowali bać się o jaki napad. Ludzie obozujący niedostępni bywają takim obawom.

Było strasznie ciemno, cicho i samotnie w naszym ustronnym obozie nad potokiem — niewiadomo z jakiej przyczyny. Leżałem już z półtora godziny cicho z przymkniętemi oczyma, gdy nagle poczęła Eufemja mówić

— Czy śpisz? — usłyszałem głos jej tak cichy, jak gdyby bała się zbudzić kogoś śpiącego w drugim pokoju.

— Nie — odparłem. — A ty czy dawno zbudziłaś się?

— Ja wcale jeszcze nie spałam.

— I ja także.

— Czyby nie zapalić lampę? Byłoby nam jakoś więcej swojsko.

— Niezawodnie, ale w takim razie zwabimy całe legjony moskitów. Szkoda, że nie wzięliśmy organtyny dla osłonięcia łóżek. Szkoda również, że nie wzięliśmy zegara. Przy jego tykotaniu mniej czulibyśmy się samotnymi.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

„Szumanówka". Wydział Towarzystwa łyżwiarskiego przystąpi w tych dniach do urządzenia dla arcyksiążęcej pary osobnej loży, elegancko urządzonej. Wyjście z tej loży prowadzić będzie wprost na tor łyżwowy.

Dobra Zborów własność hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, przechodzą na własność hr. Mieczysława Borkowskiego. W sprawie tej bawią we Lwowie ze strony p. hr. Dzieduszyckiego pp. notarjusz Onyszkiewicz i Tretter Wiktor.

Wizytacja. Namiestnik hr. Badeni przybył d. 3. bm. rano do Krakowa. Na dworcu powitali go: delegat Kuczkowski i dyrektor policji, dr. Korotkiewicz. Namiestnik zamieszkał w hotelu Saskim. O godzinie 8. rano udał się do gimnazjum imienia Sobieskiego i zwidził takowe; był na lekcjach języków: polskiego, niemieckiego łaciny i historji. Potem w hotelu przyjmował naczelników władz, następnego dnia zaś w południe udzielał posłuchań w Spiskim pałacu.

Wizytacja. Namiestnik zwidził wczoraj gimnazjum św. Anny i seminarjum nauczycielskie męskie w Krakowie. O godzinie 12. zaczęły się audiencje. Przybyli naczelnicy władz, osoby prywatne i deputacja z Podgórza z podziękowaniem za gimnazjum.

Nowe czytelnie ludowe. Wydział lwowskiego Towarzystwa oświaty ludowej założył nowe czytelnie w następujących miejscowościach: w Grabówce (w powiecie brzozowskim) pod zarządem p. Władysława Hielkiewicza, książek 109; w Germakówce (w pow. borszczowskim) pod zarządem p. Piotra Tychowskiego, sekretarza Kółka rolniczego, dziełek 111.

Mianowania. P. namiestnik zamianował weterynarzami powiatowymi: Marjana Audykowskiego, weterynarza obwodowego w Gacko, w Bośnji; Franciszka Ponickiego ze Szczakowy, Kazimierza Rutkowskiego i Józefa Gałka, asystentów tutejszej szkoły weterynarji; Jana Skucińskiego, weterynarza miejskiego w Kołomyi; Hermana recte Hirscha Atlasa, oglądacza zwierząt i produktów zwierzęcych w Podwołoczyskach; Józefa Vergesslicha, zastępcę weterynarza powiatowego w Żywcu; Jana Nowaka, weterynarza miejskiego w Żywcu i Piotra Gnatewicza, weterynarza w Tłumaczu, i przeznaczył: Marjana Audykowskiego do Rudek, Franciszka Ponickiego do Gródka, Kazimierza Rutkowskiego do Liska, Józefa Gałka do Zaleszczyk, Jana Skucińskiego do Horodenki, Herscha Atlasa do Limanowej, Józefa Vergesslicha do Myślenic, Jana Nowaka do Kałusza i Piotra Gnatewicza do Kossowa.

Dalej zamianował oglądaczami zwierząt i produktów zwierzęcych, Ozjasza Lille, weterynarza miejskiego z Mościsk i Leopolda recte Lejzora Uricha, weterynarza miejskiego z Jasła i przeznaczył pierwszego do miejsca wchodu w Podwołoczyskach, drugiego do miejsca wchodu w Szczakowej.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował Stanisława Majkę, podoficera rachunkowego I. klasy przy 20. pułku piechoty w Nowym Sączu, kancelistą przy sądzie powiatowym w Milówce.

Przeniesienia. P. namiestnik przeniósł weterynarzy powiatowych: Józefa Langhausa, z Gródka do Brzeżan; Hermana Sigalla, z Myślenic do Trembowli i Piotra Pawlikiewicza, z Horodenki do Jasła; oraz oglądaczy zwierząt i produktów zwierzęcych: Karola Grochowskiego, z Zaleszczyk do Tłumacza i Grzegorza Bogdana, z Kałusza do Żywca; tudzież przydzielił do pełnienia obowiązków weterynarza powiatowego przy starostwie powiatowem we Lwowie, dr. Włodzimierza Kulczyckiego, asystenta szkoły weterynaryjnej we Lwowie.

Nowa kolej. Według *Fremdenblattu*, wniesie rząd jeszcze przed Bożem Narodzeniem projekt budowy kolei Stanisławów-Woronienka. Państwo zamierza budować tę kolej we własnym zarządzie. Od Woronienki poprowadzona zostania kolej na terytorjum węgierskiem do Marmaros-Szigeth.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Srednia temperatura w tym czasie była + 3·3°C, najwyższa + 5·0°C., najniższa + 1·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny z zachodu, co do siły słaby (1—2), średnia temperatura doby obniży się do + 0·0°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 90 prc.; opadu nie będzie.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminom Wola mała i Podzwierzyniec, w powiecie łańcuckim, na budowę wspólnej szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Smierć w płomieniach. Z Liskowatego koło Krościenka donoszą: Dnia 20. listopada br. wieczorem, służąca szynkarza tamtejszego nalewała naftę do flaszki pewnemu włościaninowi, przyczem trochę nafty rozlała na podłogę. Dziewczyna bojąc się, ażeby szynkarz jej nie ukarał, schyliła się ze świecą w ręku i zaczęła wycierać rozlaną naftę. Podczas tego zbliżyła świecę za blisko do podłogi i w tej samej chwili buchnął ogień i objął jej suknię. Przestraszona tem, przewróciła jeszcze i flaszkę włościanina, a wkrótce płomienie objęły także niezatkaną, stojącą obok bańkę z naftą i beczką okowity. Powstał z tego pożar, który zniszczył do szczętu karczmę wraz z sąsiedniemi zabudowaniami, w których znajdował się skład nafty i okowity. Włościanin, który przyszedł był kupować naftę, uciekł szczęśliwie, żyd wyskoczył przez okno, a dziewczyna znalazła śmierć w płomieniach. Nieubezpieczona szkoda wynosi 2000 zł. Prawdziwe uznanie należy się leśniczemu dóbr kameralnych, p. Laukowi, który kierował akcją ratunkową i zapobiegł dalszemu szerzeniu się ognia.

Korespondencja Redakcji. *Z. G. w T.* Za świetny artykuł w sprawie stanu nauczycielskiego wobec drożyzny, dziękujemy. Oddaliśmy go do druku.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie:

„Zapraszam pp. wyborców większej własności z okręgu wyborczego stryjskiego na sejmik relacyjny, który się odbędzie dnia 17. grudnia br. o godzinie 3. popołudniu w Stryju w sali rady powiatowej.

Klemens Dieduszycki, poseł sejmowy."

Sw. Mikołaj w „Kole". W dniu 6. bm. odbędzie się w lokalu „Koła literacko-artystycznego" obchód św. Mikołaja dla dzieci. Początek o godzinie 7. wieczorem. Wejście dla członków „Koła" po 50 ct., dla gości po 75 ct., dla dzieci wstęp wolny.

Uprasza się, przy zapisywaniu podać ilość wprowadzić się mających dzieci.

Zguba W restauracji Grunfelda, przy ulicy Karola Ludwika, zgubiono wczoraj kwotę 10 zł., którą można odebrać u płatniczego.

W Czytelni dla kobiet odbędzie się w sobotę 5. bm. o godzinie 6. odczyt p. dra Jendla.

Posiedzenie naukowe sekcji lwowskiej Towarzystwa lekarzy galic. odbędzie się w sobotę dnia 5. grudnia o godzinie 6. wieczorem w sali wykładowej nowego laboratorjum chemicznego ul. Długosza. Porządek dzienny: 1. Demonstracje bakterji za pomocą przyrządu projekcyjnego; dr. Szpilman. 2. Zwidzenie laboratorjum chemicznego.

W Kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę 5. bm. wieczorek dla dzieci. Początek o godz. 6. wieczór. Bliższych szczegółów dowiedzieć się można w kancelarji Kasyna. Lista otwarta, a zamknięcie tejże nastąpi w piątek wieczór. Bilety wydawane będą w piątek wieczór.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa politechnicznego we Lwowie odbędzie się w środę dnia 16. grudnia br. o godzinie 6. wieczór w lokalu Towarzystwa rynek l. 30. Na porządku dziennym: Orzeczenie w sprawie uchwał III. zjazdu inżynierów i architektów we Wiedniu.

Z „Sokoła". Przypominamy słuchaczom kursu nauczycielskiego, że w niedzielę dnia 6. bm. od godziny 10—11 odbędzie się wykład anatomji, a od 11—12 wykład fizjologji.

Filję przy ulicy Jagiellońskiej l. 6 (naprzeciw Banku kredytowego) otworzył pan S. Wierusz Niemojowski, właściciel znanej fabryki tutek cygaretowych, oraz hurtownego składu przyborów do palenia. Nowo otworzona filja zaopatrzoną została także w przybory do pisania, oraz wyroby galanteryjne. W obec tego, iż w tej części miasta nie ma dotychczas podobnego sklepu, spodziewać się należy, iż filja p. Niemojowskiego będzie miała powodzenie

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłali dla głodnych dzieci, S S., ze szkoły św. Elżbiety, zł. 1, p. T. M. jako zysk z nieporozumienia 1 16.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Pan Jan Borkowski, uczeń panny P. Stróżeckiej, występował z powodzeniem w „Wilhelmie Tellu" w Preszburgu.

Artysta-malarz, p. Tadeusz Ajdukiewicz, bawi we Lwowie.

Repertoar teatralny. Dziś w sobotę „Żydówka", opera w 5. aktach Halevy'ego. Pierwszy występ p. Ignacego Warmutha, tenora opery włoskiej i drugi występ panny Adrjanny Bussi, prima donny teatru Dal Verme w Medjolanie i pana Juljana Jeromina, artysty opery włoskiej; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie 3 „Dwie sieroty", dramat w 5. aktach a 8. obrazach O. Feuillet'a; wieczór o godzinie 7 „Ptasznik z Tyrolu", operetka w 3. aktach Karola Zeller'a.

Z teatru. Onegdajsze, szóste z rzędu przedstawienie „Ali-Baby" cieszyło się tem samem, co i poprzednie przedstawienia powodzeniem.

Obok sympatycznej kreacji Morgjany, interpretowanej znakomicie przez panią Skalskę, wyróżniała się korzystnie pełna humoru i gracji gra pani Radwan.

Pan Skalski (Kassym) był w złotym humorze. Oklasków zbierał moc niezliczoną.

Pani Kasprowiczowa, oraz panowie Laskowski i Jerzyna pracowali sumiennie.

Wspaniała wystawa, oraz produkcje baletu dodawały blasku korzystnej całości przedstawienia.

Teatr bardzo licznie zapełniony.

W przyszłym tygodniu odbędzie się koncert seniora śpiewaków polskich Mieczysława Kamińskiego. Był on przez szereg lat tenorem bohaterskim opery polskiej w Warszawie i rozmaitych nadwornych teatrów zagranicznych. Dziś jeszcze, pomimo szóstego krzyżyka, zachował głos dźwięczny, wynik dobrej szkoły, [illegible] profesora Garcia w Paryżu. Polak to duszą i ciałem; nie może być inaczej, wszakże to jedyny syn założyciela teatru śp. Jana Nepomucyna. Wykształcił poczet śpiewaków opery, nawet i aktorów. Sam poświęcając się zawodowi scenicznemu, zaczął jako młodziutki aktor występywać w roku 1851, pod wodzą ojca swego. Będzie to więc rodzaj 40-letniego jubileuszu. W każdy sposób koncert ten zasługuje na poparcie ze strony publiczności, zwłaszcza, że będzie uroświetlony współudziałem wielu wybitnych sił artystycznych miasta naszego. Dzień koncertu będzie afiszami ogłoszony.

Kalendarz asekuracyjno-ekonomiczny na rok 1892. P. Kazimierz Michalewski, urzędnik krak. Tow. wzaj. ubezpieczeń we Lwowie, wydawnictwem, którego rocznik I. mamy przed nami, uczynił zadość żywo odczuwanej w odnośnych sferach potrzebie; dotychczas bowiem musiano się posługiwać wydawnictwami obcemi, mało uwzględniającemi nasze właśnie stosunki.

To też z prawdziwem zadowoleniem powitano pojawienie się „Kalendarza asekuracyjno-ekonomicznego", a fakt, że zaraz po jego pojawieniu się cały niemal nakład wyczerpano, dowodzi najlepiej, iż kalendarz p. Michalewskiego znalazł dla siebie grunt przygotowany, że wydawnictwa takiego oczekiwano z upragnieniem.

Należałoby tylko jeszcze rozważyć, czyli „Kalendarz p. Michalewskiego odpowiada warunkom, jakie posiadać winien i czy wytrzymuje próbę z podobnemi wydawnictwami obcemi.

Pod tym względem każdy, kto go przejrzy, da niezawodnie przychylną odpowiedź.

Calendarium przegradzają rubrykowane karty dziennych zapisków, przypomnienia dla asekurujących i wskazówki gospodarcze. Na czele owych admonicyj znajdujemy wszędzie stosowną sentencję.

Następuje część informacyjna ogólna, obejmująca skale stemplowe, spis adwokatów, notarjuszy, doktorów medycyny, urzędów pocztowych itd.

Następuje krótkie słowo wstępne od wydawnictwa, w którem jasno i treściwie skreślono cel „Kalendarza."

Nawet poezja znalazła wstęp do fachowej tej pracy. W wierszu „Będziesz miał sen spokojny", znany nasz satyryk M. Rodoć dowcipnie i z właściwą ciętością przedstawia korzyści asekuracji.

W dalszym ciągu następują: personalia Tow. wzaj. ubezpieczeń; spis doktorów medycyny, upoważnionych do wystawiania świadectw lekarskich przy ubezpieczeniach na życie Tow. wzaj. ubezpieczeń; agencje Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie; pogląd na zmiany statutu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie (praca nader cenna p. J. Mrazka); rzecz o zasadzie taryfy przy ubezpieczaniu od ognia; taryfa zaliczek asekuracyjnych w Tow. ubezp.; artykuł rozumowany o ubezpieczeniu na życie; wskazówki dla chcących się ubezpieczyć; wyciąg z taryfy premij na ubezpieczenia życiowe; rzecz o Towarzystwie wzajemnego kredytu w Krakowie; zakład ubezpieczenia robotników; asekuracje pozakrajowe, celem ubezpieczenia od wypadków nieszczęśliwych; cel i znaczenie banków; banki krajowe; banki pozakrajowe; kasy oszczędności; stowarzyszenia kredytowe i zaliczkowe; instytucje ku podniesieniu produkcji krajowej; ostatnie wiadomości z dziedziny klęsk gradowych (na tę część zwracamy szczególniejszą uwagę naszych ziemian). Zamyka kalendarz obfity dział inseratowy.

Sądzimy, że samo podanie treści wystarcza za wszelkie pochwały; opracowanie wszystkich artykułów jest sumienne i może służyć za wzór prac tego rodzaju.

Co do formy zewnętrznej, nie pozostawia „Kalendarz" nic do życzenia. Wydano go w gustownej płóciennej okładce, na pięknym papierze, a typograficzne wykonanie również wypadło bez zarzutu.

„Kalendarz asekuracyjno ekonomiczny" można nabywać we wszystkich ajencjach krak. Tow. wzaj. ubezp., oraz w księgarniach pp. Seyfartha i Czajkowskiego i H. Altenberga.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem., o cenach zboża i produktów we Lwowie od 21. do 28. listopada 1891 r. bez opłaty akcyzowej Pszenica 11·50 do 11·90, żyto 10·30 do 10·65, jęczmień browarny 7·10 do 7·60, pastewny 6·— do 6·50, owies 7·40 do 7·85, hreczka 9·25 do 10·—, kukurudza zeszłoroczna 7·— do 7·80, nowa —·— do —·—, groch do gotowania 8·50 do 10·50, pastewny 6·50 do 7·50, fasola 6·— do 6·50, bobik 6·25 do 7·—, wyka 5·50 do 6·00, koniczyna 40·— do 55·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·—, do —·—, kminek —·— do —·—, rzepak zimowy 12·50 do 13·75 letni —·— do —·—, rzepak nowy —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, nasienie lniane —·—do—·—, chmiel na jesień 89·— do 107·—, nafta zwykła 14·25 do 15·25, salonowa 16·50 do 17·50, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent gotowy kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 58·10 do 58·40.

VII. posiedzenie lwowskiej izby handlowej i przemysłowej odbędzie się w poniedziałek dnia 7. grudnia 1891 roku o godzinie 6. wieczór w lokalnościach izby.

Przegląd polityczny.

* Ministerstwo spraw wewn. w ubiegającym kwartale zezwoliło i zatwierdziło na wniosek galicyjskiego namiestnictwa następujące roboty regulacyjne:

W okręgu budowniczym krakowskim na regulację Wisły pod Rozkochowan i Źródłami, kwotę 48.310 zł. z czego konkurencja pokryje 525 zł. 35 ct., pod Piekaremi i Bielanami kwotę 94.400 zł.

W okręgu budowniczym tarnowskim na regulację Wisły pod Łęką czerweńską kwotę 9.830 zł., na regulację Wisłoki pod Gawłuszowicami 9.800 zł.

W okręgu budowniczym tarnobrzeskim na regulację Wisły pod Nizinami 21.930 zł., pod Dzikowem 24.650 zł.

W okręgu budowniczym przemyskim na regulację Sanu pod Ujściem 5.500 zł., pod Jarosławiem i Wiązownicą 40.500 zł., pod Dębnem i Piskorowicami 20.394 zł., nakoniec w okręgu budowniczym stanisławowskim na regulację Dniestru pod Dołhem 9 000 zł., pod Hanowcami 5.277 zł. 61 ct.

Prócz tego zezwoliło namiestnictwo samo, na wiele bardzo konserwacyj i mniejszych budowli.

* Przemówienie prof. dra Billrotha w delegacjach o nowym karabinie Manlichera, wywołało nawet w prasie zagranicznej wielkie wrażenie. Mowca otrzymał z Anglji, Francji, Włoch i Rosji liczne wezwania, ażeby ogłosił poczynione przez siebie spostrzeżenia drukiem. Zwięzłe streszczenie tej mowy, które podaliśmy onegdaj, uzupełniamy jeszcze kilku szczegółami.

Doświadczenia lekarzy wojskowych pouczają — powiada dr. Billroth — że rany, spowodowane uderzeniem kul armatnich i granatowych odłamków, są prawie niczem w stosunku do tych, których sprawcami były kule karabinowe. W cyfrach możnaby tę rzecz przedstawić mniej więcej, jak następuje: 80 procent zranień na wojnie pochodzi od strzałów karabinowych, 15 może procent powodują kule armatnie, a 5 procent zaledwie przypada na białą broń.

Co do działalności nowej broni palnej dotychczas istnieją tylko przypuszczenia. I tak mniemają jedni, że wczasie wojny przyszłej będzie się działać z takich odległości, iż wojska nieprzyjacielskie wzajem dla się nawet nie będą widzialne, a tem samem i niebezpieczeństwo nowych karabinów nie okaże się zbyt groźnem. Tak jednak długo trwać nie może. Ostatecznie musi przyjść do bliższego spotkania, do groźniejszej walki. Jakżeż w takim wypadku przedstawia się nam broń nowa i jej skuteczność. Oto kula, natrafiwszy na kość, nie zatrzyma się przy niej, ale owszem przejdzie ją i to z siłą, która zdolna jest jeszcze to samo uczynić z dwoma innemi kośćmi.

Liczba ciężko rannych musi się przoto znacznie powiększyć. Szybkość w przesyłaniu strzałów również dzięki bezdymnemu prochowi, który nie będzie zasłaniał widoku, powiększy się niepomiernie — i to nie bedzie bez wpływu na liczbę rannych. Z powodu dalekonośności broni miejsca zaopatrunku i ambulatoria będą musiały dalej też być umieszczone, co najmniej, jakie 400 kroków — skutkiem tego transporta rannych nieraz wprost nie dadzą się uskutecznić. Częściej też te miejsca zaopatrunku będą musiały być zmieniane zwiększoną też będzie musiała być liczba żołnierzy, przeznaczonych do przenoszenia i wozów do przewożenia rannych.

Bezdymny proch ułatwi bardzo demontowanie dział w czasie szturmu, gdyż żołnierze, obsługujący działa, nie będą, jak dotąd, ukrywani obłokami dymu, ale staną się zupełnie widzialnymi dla atakującego. To samo wedety i pikiety, przeznaczone do śledzenia ruchów armji nieprzyjacielskiej, łatwiej będą dostrzegalne.

Mowca oświadcza się za otworzeniem na nowo wojskowej akademji medycznej.

* *Mosk. Wied.* donoszą, iż niebawem zorganizuje się komitet centralny, który ma objąć kierunek nad akcją ratunkową w gubernjach, dotkniętych nieurodzajem. W skład komitetu wejdą ministrowie: Durnowo, Wyszniegradzki, Ostrowski, prokurator synodu Pobiedonoscew, oraz towarzysz ministra Plehwe. Przewodnictwo w komitecie, jak piszą dzienniki rosyjskie, obejmie pewna bardzo wysoko postawiona osobistość. Ale pomimo wszelkich usiłowań, niesienia pomocy ludności, w kołach inteligencji rosyjskiej panuje wielkie zaniepokojenie, co widać już z otwartego listu pisarza rosyjskiego, Leona Tołstoja, wyrażającego obawę, że Rosja nie posiada dosyć zboża na wyżywienie ludności. Jak donosi korespondent moskiewski *Standarda*, obawa o ewentualne następstwa głodu i w kołach rządowych z dnia na dzień wzrasta. Usposobienie włościan w Rosji, daje rządowi wiele do myślenia i poważna zachodzi obawa, że głód wywołać może rozruchy. Demoralizacja wśród ludu wielka; włościanie nie chcą zarabiać na chleb pracą, liczą bowiem na pomoc cara. Jeden z urzędników, który chciał wyjaśnić chłopom sytuację, otrzymał taką odpowiedź: „Jeżeli car nie jest w stanie nas wyżywić, to chcemy takiego cara, który to potrafi."

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 4. grudnia. Z powodu śmierci arcyksięcia Henryka nakazano 16-dniową żałobę dworską, która się rozpocznie z dniem 5. grudnia. Gruba żałoba trwać będzie przez dni ośm. Pokropienie ciała odbędzie się w dniu 5. b. m. w kościele zamkowym. Tamże odprawioną zostanie msza żałobna w dniu 10. grudnia. (*B. K.*)

Pekin 4. grudnia. Komendant dystryktu Kinchow doniósł tu urzędownie, iż 27. i 28. listopada na czele licznego wojska stoczył bitwę z powstańcami i pobił ich. W bitwie zginął dowódca powstańców i 600 ludzi.

Komendant Jeho stoczył podobno także zwycięską bitwę z powstańcami. (*B. K.*)

Delegacje wspólne.

(Telegramy „Dziennika polskiego".)

Wiedeń 4. grudnia. W delegacjach wspólnych minister wojny dziękował Billrothowi za jego świetne wywody i zapewnił, że wiele z jego wskazówek niebawem będzie zastósowanych. Oppenheimer brał armję w obronę dowodząc, że przyjmowana zwykle cyfra samobójstw w armji jest przesadzoną. Po uchwaleniu ordynarjum wojskowego, przyjęto rezolucję Falkenheyna domagająca się dalszych koncesyj na rzecz drobnego przemysłu w sprawie dostaw i poprawienia jedzenia żołnierzy. Na wniosek referenta Jaworskiego przyjęto cyfrę wydatków nadzwyczajnych bez dyskusji.

Po krótkiej dyskusji nad referatem dra Bilińskiego w sprawie wydatków na wojsko w Bośnji i Hercogowinie, przyjęto budżet w trzeciem czytaniu i zamknięto tegoroczne posiedzenie delegacji.

Równocześnie zamkniętą została delegacja węgierska.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego")

Wiedeń 4. grudnia. Exner wystąpił z ogromną mową przeciw twierdzeniu Liechtensteina, jakoby lewica stała w usługach kapitału.

Bardzo zręcznie postąpił ks. Liechtensteina odczytując z arkusza składkowego, podpisanego przez Chlumeckyego, nazwiska tych, którzy na cele wyborcze stronnictwa złożyli pieniądze. Są to sami wielcy kapitaliści. Przy każdem nazwisku krzyczeli antysemici Hało! a na lewicy wzmagał się przykry niepokój. Posypały się na to gradem sprostowania i dopiero po dłuższej przerwie zdołano rozpocząć debatę szczegółową nad etatem min. handlu, przy tytule „poczta", Schlesinger domagał się osobnej zapłaty urzędników za pracę w godzinach pozabiurowych.

Minister handlu wyliczył, jakie linje telegraficzne ma rząd budować. W krótkim czasie mają być założone dwie nowe linje na przestrzeni Lwów-Wiedeń. Dalej oświadczył minister, że od 1. stycznia 1892 wchodzi w całej monarchji jednolita taryfa od słowa po 3 ct. z opuszczeniem taksy zasadniczej.

Na tem przerwano posiedzenie. Następne dziś.

Traktaty handlowe mają być przedłożone izbom w przyszłym tygodniu.

Wiedeń 4. grudnia. (*Z izby posłów.*) Na dzisiejszem posiedzeniu przedłożył rząd projekt ustawy w sprawie praktyki sądowniczej i reformy egzaminów sędziowskich.

Minister handlu odpowiadając na interpelację p. Lubicha co do refakcji dla młynów na Morawie i Szląsku w obrocie z Rosją, oświadczył, iż prawdopodobnie od 1. stycznia 1892 zaprowadzone zostaną nowe opłaty frachtowe, które zawierać będą bardzo znaczne opusty dla młynów sprowadzających zboże. Zniesienie zupełne refakcji jest niemożliwe.

Przystąpiono następnie do dalszej dyskusji budżetowej.

Jeneralny mowca Hoffmann przemawiał w imieniu Gessmanna za zaprowadzeniem wypoczynku niedzielnego dla listonoszów i sług pocztowych, a w imieniu Fusssa postawił wniosek żądający zaprowadzenia połączenia telefonicznego między Opawą, Jaegerndorfem, Ołomuńcem i Morawską Ostrawą. W końcu żądał mowca polepszenia bytu urzędników pocztowych i definitywnego nadania posad telegrafiistkom i pocztowym manipulantkom.

Do tytułu „koleje" zapisali się do głosu posłowie: Weigel, w sprawie położenia urzędników; Byk, w sprawie taryf; Szczepanowski w sprawie kolei lokalnych.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 4. grudnia. Delegaci miasta Lwowa konferowali wczoraj z polskimi członkami delegacyj wspólnych w sprawie otwarcia szkoły kadeckiej we Lwowie. W tej samej sprawie byli pp. Mochnacki i Michalski u ministra wojny i jenerała Feldenhauera. Rezultatem tej konferencji jest, że rząd nawiąże ponowne rokowania z gminą i poczyni wszelkie ułatwienia, ażeby tylko umożliwić przyjście sprawy do skutku.

Delegaci lwowscy zwidzili następnie różne zakłady i urządzenia miejskie, poczem raz jeszcze konferowali z kilkoma posłami w sprawach miejskich.

Zagrzeb 4. grudnia. Młodzież akademicka urządziła przy sposobności przybycia deputowanego Borcsicsa wielką anti-węgierską demonstrację.

Berlin 4. grudnia. Cesarz uda się do Kopenhagi 26. maja na uroczystość złotego wesela duńskiej pary królewskiej. Spotka się tam z carem i królową angielską.

Berlin 4. grudnia. Wielki a zupełnie naturalny niepokój panuje w prasie z powodu przemówienia cesarza Wilhelma do rekrutów przy ich zaprzysiężeniu. *Neisser. Ztg.* podała następujący tekst tej przemowy: „Poprzysięgliście mi na duszę i ciało wierność. Ten tylko jest dla was nieprzyjacielem, który jest moim nieprzyjacielem. Przy obecnych przewrotach może się zdarzyć, że każę wam strzelać na waszych krewnych, braci, nawet rodziców. Niechaj Bóg od tego zachowa, ale i wtedy musicie moje rozkazy spełnić bez szemrania." Trudno prawie uwierzyć, by cesarz tak przemawiał. Półrzędowa *Post* nie jest jednak w stanie stanowczo słów tych zdementować.

W roku 1896 ma się odbyć powszechna wystawa światowa w Berlinie.

W kołach dworskich zamierzają urządzić koncerta na rzecz dotkniętych głodem w Rosji.

Rzym 4. grudnia. Na porządku dziennym stała interpelacja w sprawie oświadczenia Kalnoky'ego. Cavalotti nazwał je ciężką obrazą Włoch. Co Austrja powiedziałaby na to, gdyby Imbrani domagał się wcielenia włoskich części Austro-Węgier do Włoch i gdyby prezes ministrów włoskich odrzekł, że rząd postara się o spełnienie tych życzeń Imbraniego? Po krótkiej mowie Imbraniego odroczono debatę do następnego posiedzenia. Vischi wniósł, ażeby izba uchwaliła, iż dzień 20. września (zajęcie Rzymu) jest świętem narodowem.

Wiedeń 4. grudnia. Kredyty 277·25, anglosy 150·50, laenderbanki 193·25, statsbany 278, lombardy 81, alpiny 90, renta majowa 91·55, węgierska renta złota 140.40.

Wiedeń 4. grudnia. W kołach czeskich utrzymuje się stale pogłoska o zamierzonem ustąpieniu ministra Zaleskiego. Minister Zaleski od dłuższego czasu nie przychodzi do biura. Jako następców jego wymieniają Stanisława hr. Badeniego i Chamca, który wrzekomo z tego powodu pozostać miał we Wiedniu. Pogłoskę tę podaję na wiarę pism czeskich. W kołach polskich dotychczas pogłoska ta nie była traktowaną na serjo.

Wiedeń 4. grudnia. Rada asekuracyjna mająca funkcjonować przy ministerstwie przez trzyletni okres od r. 1891 do 1894 ukonstytuowała się już i wybrała radcę ministerjalnego Kaana swym przewodniczącym, a radcę dworu Zehetnera zastępcą przewodniczącego. Rada ta zgodziła się na wypracowany przez ministerstwo spraw wewnętrznych projekt rozporządzenia, zmieniającego klasyfikację stopni niebezpieczeństwa przedsiębiorstw, wyrabiających zapałki i inne towary palne, a obowiązanych do ubezpieczenia swych robotników.

Wiedeń 4. grudnia. Nowe rozporządzenie ministerjalne, wydane w porozumieniu z rządem węgierskim, zezwala na przywóz do Austro-Węgier mięsa wieprzowego, słoniny i kiełbas z Ameryki północnej, pod warunkiem, że przedłożone zostanie potwierdzenie urzędowe władz amerykańskich, że mięso to jest zdrowe.

Wiedeń 4. grudnia. Lewica z powodu odrzucenia wniosku Plenera, mszcząc się, agituje obecnie za odrzuceniem projektu rządowego o subwencji dla towarzystwa żeglugi dunajowej.

Rzym 4. grudnia. Międzynarodowa konferencja dla sanitarnych spraw Egiptu, na które zaproszenia Austrja pospołu z Włochami i Anglją rozesłała, zbierze się w Wenecji d. 5. stycznia.

Stambuł 4. grudnia. „Agence de Constantinople" zaprzecza doniesieniu berlińskiej *Kreuz Ztg.*, jakoby Porta odstąpiła Francji obszar ziemi w południowej Arabji naprzeciw wyspy Perim.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Kucharza i klucznicę poszukuje z wiosną 1892 otworzyć się mający **Zakład klimatyczno-wodoleczniczy Marjówka"** koło Lwowa. Informacje udziela Zarząd realności *Emilia Bertemiljana Brajera*, we Lwowie, ul. Brajerowska 10.

Otworzyłem we Lwowie ulica Jagiellońska 6. Filję. S. W. Niemojowski. 958

Art. b. teatrów warszawskich JULIAN HOFFMAN udziela lekcji **tańców salonowych** w domach prywatnych. Zamieszkały przy ulicy Skarbkowskiej l. 4.

Fortepian do sprzedania. Koralnicka l. 8, drzwi 17. 952

Już rozpoczął się wyszynk piwa monachijskiego na szklanki i na flaszki w Restauracji Hotelu Angielskiego — z uszanowaniem *Michał Lipiński.*

Dla grzecznych dzieci rózgi napełniane cukrami poleca **Cukiernia Zimmera,** ul. Akademicka. Znakomite pierniki na sztuki i paczki 80 ct., ½ kilo pomadek i czekolada 60 ct., ½ kilo karmelków.

Kamienica piątrowa i parterowe oficyny z ogródkiem zaraz do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Wiadomość u właściciela ul. Łyczakowska l. 52.

1 litrowa butelka 90 centów. Z żyta czysto 8-letnia **żytnia wódka** bez cukru i bez anyżu w skutkach zastępuje koniak. Poleca handel **Karola Bałłabana,** we Lwowie.

Najtańsze źródło nabycia dobrych towarów korzennych i wyrobów młynarskich w handlu *Albina Soleckiego,* we Lwowie, ulica Walowa l. 11.

Praktyczne przepisy pieczenia ciast świątecznych, a mianowicie: bab, placków, mazurków, pierników i tortów, oraz strucli, chleba, bułek, rogali i różnych przysmaków do kawy, herbaty i czekolady, zebrane przez Florentynę i Wandę. Wydanie czwarte. Cena 50 ct. Po przesłaniu za przekazem kwoty 56 ct. uskutecznia się przesyłkę franko. Drukarnia W. Manieckiego, Lwów, ulica Kopernika liczba 7.

KUFRY i wszelkie przybory podróżne, najtaniej u **Pawła Langnera,** Lwów, Halicka 16.

Liszaje, wszelkie słabości skóry, wyrzuty skórne, usuwa ogólnie ulubione mydło fiołkowe i woda fiołkowa. Ceny mydła fiołkowego 40 cnt. Wody fiołkowej 60 ct., wyrobu *Adolfa Pokornego,* magistra farmacji. Lwów, Wałowa 15. Skład w Stanisławowie w apt. p. *Macury.*

Osoba cierpiąca szuka utrzymania. Adres: „Kalina" poste restante Lwów Podzamcze 945

Nowość krawaty „Elektra". W największym wyborze i najtaniej polecają **KRAWATY** W. Ścibora i E. Jarosz, Lwów, Batorego l. 20. Co tygodnia świeże przesyłki. 941

Ubrania nowe! Zakupione w pierwszej **spółce krawieckiej** niżej 50%, oraz futra oberoki, bundy, liberja, dywany, kołdry, buciki i wszelką garderobę damską i dziecinną poleca Zakład Jaszczyszyna, gmach teatralny.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje z 2 balkonami, przedpokój, kuchnia, garderóbka, 2 pokoiki dla służby, wodociągi, na I. piętrze, Brajerowska 10, (t. z. pałac), od 1. marca 1892. **Pomieszkania kawalerskie, frontowe, eleganckie,** większe lub mniejsze z odpowiedniem pomieszczeniem dla służby lub obsługą w domu, od różnych terminów. **Sklep** wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiljana Brajera,* w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Pokój kawalerski — na żądanie z obsługą i wiktem. Sykstuska 58. drzwi 17. 943

3 lub **4** pokoje, kuchnia, spiżarnia. — Długosza 23.

2 pokoje z kuchnią zaraz do najęcia ulica Zamkowa 15. 955

3 pokoje, przedpokój, kuchnia, spiżarnia itd do wynajęcia w willi Marja na Kastelówce za szkołą Marji Magdaleny.

Pomieszkania do wynajęcia przy ulicy Trzeciego Maja l. 3, będą większe i mniejsze pomieszkania wraz z przynależytościami od 1. marca 1892 do wynajęcia, bliższa wiadomość przez dozorcę domu u administratora od godziny 2. do 4. po południu.

ROSYJSKIE

KALOSZE

sprzedają najtaniej 1931 1—?

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

Puder królewski

(do twarzy) 1963 1—12

nie zawiera żadnych szkodliwych pierwiastków, przyjemnie i niedostrzegalnie przylega do twarzy, i nadaje jej prześliczną białość i piękność. Cena pudełka białego lub różowego pudru 50 ct. Do nabycia **w aptece E. Stenzla w Kołomyi i na składzie w apt. Piotra Mikolascha we Lwowie.**

NAJTANIEJ!

CHIFFONY, SHIRTINGI,

w sztukach i na metry sprzedaje handel

JANA RIEDLA

we Lwowie. 1—?

130 c

Próbki na żądanie posyłam.

Saul Balsam

w Jaworowie. 1—? 1811

Poleca swoje wyroby rosharu przędzonego i warzystego w najcelniejszych i najrozliczniejszych gatunkach, służących dla tapicerów, tudzież fabrykantów mebli, niemniej na wyprawy dla nowożeńców.

Medal złoty. — Paryż 1889.

250 GULDENÓW W ZŁ.

jeżeli **Creme Grolich** nie usunie wszelkich nieczystości skóry, jako to piegów, plam wątrobianych, opalenia, zajady, czerwoności nosa i t. d. i nie utrzyma cery aż do starości lśniąco białą i młodzieńczo świeżą. Żadna szminka. Cena 60 ct. Trzeba wyraźnie żądać: „premiowanej **Creme Grolich**" jest bowiem wiele falsyfikatów.

„Savon Grolich" mydło do tego 40 ct.

„Grolicha Hair Milkon" barwnik włosów najlepszy w świecie; — bez ołowiu! — 1 zł. 2 zł.

Skład główny: **J. Grolich w Bernie.**

Lwów: Z. Rucker, apt. Kraków: W. Redyk, apt. Przemyśl: D. Ludkiewicz apt. Rzeszów: J. Schaitter i Sp. Tarnopol: II. Kahane, apt.; M. Krzyżanow-

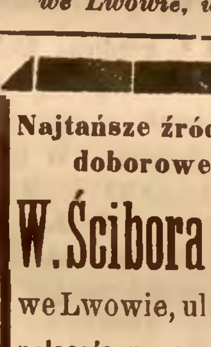
---

MEBLE

najelegantsze, najtańsze i najlepsze dostać można tylko u 1—?

A. LUFTA

Halicka l. 7.



Piece kaflowe

przenośne

(pat nt 3439×8906)

na składzie

1—7 utrzymuje 1922

Arnold Werner

we Lwowie

ulica Sobieskiego 3.

Jedynie Restauracja

Naftuły Toepfera

we Lwowie 1—? 1..8

od roku 1838 istniejąca posiada **skład najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze piwo **okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi [illegible] zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki **Codzień nie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna. Wszelkie zgłoszenia na obiady w abonamencie przyjmuję osobiście. Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12, przy ulicy **Trybunalskiej** we Lwowie.

J. A. Baczewski

Lwów

poleca wyśmienitą starą lepszą od Koniaku

Starkę

Marka:		Marka:	
*	zł —·70	1860	zł. 1·20
* *	„ —·90	1850	„ 1·50
* * *	„ 1·—	1840	„ 2·50

Powyższe ceny są fabryczne, w mieście o 10 ct. na butelce wyższe.

2025 1—309

Już opuścił prasę:

„BŁAWATEK"

kalendarzyk damski na rok 1892 w nader gustownej i eleganckiej oprawie, zawiera prócz bardzo bogatej treści informacyjnej i literackiej, obszerniejszą pracę: **„O przyjęciu gości",** nakryciu stołu, winie, deserach i przyjęciach wieczornych, również **praktyczny „Poradnik Hygieniczny."** Cena 50 cnt.

Po przesłaniu przekazem pocztowym kwoty 56 cnt. uskutecznia się przesyłkę franco.

Drukarnia narodowa *W. Manieckiego,* ulica Kopernika l. 7. 2022 1—2

!! Na Gwiazdkę !!

Nadzwyczaj efektowne dekoracje do ubrania drzewek

nabyć można po cenach bardzo niskich

w sklepach

S. W. Niemojowskiego

we Lwowie: Teatralna 3. Jagiellońska 6.
w Krakowie: Sukiennice 28.

Świeczki tuzin od 3 ct. **Lichtarzyki** tuzin od 6 ct. **Sortymenta do kompletnego ubrania drzewka** po zł. 1·50, 3 i 5.

Wysyłka na prowincję odwrotnie nie licząc opakowania. 2029 1—7

P. T.

Niżej podpisana ma zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż otworzyła 2016 1—2

PRACOWNIĘ KRAWIECKĄ

sukień damskich i okryć

połączoną z nauką kroju francuskiego i wiedeńskiego według najnowszej metody.

Wieloletnie doświadczenie i gruntowna znajomość tego zawodu, umożliwią mi powierzone roboty według najświeższej mody gustownie wykonać, a w nadziei licznej klijenteli, ustanawiam ceny najprzystępniejsze.

Polecam się łaskawym względom P. T. Publiczności i pozostaje z głębokim uszanowaniem *Aniela Kozicka.*

Lwów ul. Łyczakowska l. 22.

Świeże deserowe

WINOGRONA

hiszpańskie

po zł. 1·60 ct. kilo

Gruszki, bery soczyste

po 50 i 80 ct. kilo.

Jabłka deserowe:

maszanckie po 24 ct. kilo.
złote renetki i parmeny 28 ct. kilo.
tyrolskie rozmarynki 32 ct. kilo.
„ edelrothe 32 ct. kilo.
rozmarynki wyborowe 10 ct. sztuka.
edelrothe „ 8 „ „
Marony tyrolskie 36 ct. kilo.
Figi, Daktyle, różnorodne.
Orzechy, Śliwki i t. p.

poleca handel 2011 a 1-4

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Najtańsze źródło do nabycia doborowego towaru

W. Ścibora i E. Jarosz

we Lwowie, ul. Batorego l. 20,

polecają po cenach najniższych:

Koszule męskie, damskie i dziecinne, własnego wyrobu.
Kalesony, majtki, kołnierze, mankiety.
Rękawiczki zimowe i balowe.
Pończochy i skarpetki.
! Koszule i spodnie trykowe !
Obrusy, serwety, ręczniki.
Chustki do nosa, ściereczki.
Kapy na łóżka i stoły, kocyki, portjery i t. p.

Największy fabryczny skład

KRAWATEK

po cenach najniższych.

Wszelkie roboty, wchodzące w zakres białego szycia, przyjmujemy i wykonujemy po cenach najumiarkowańszych.

Zamówienia z prowincji odsełamy odwrotnie, nie licząc opakowania. 2013 1—7

Komisowy skład **mydła francuskiego „Lugolline"** do prania bielizny, puszka 3½ kilo zł. 1·25.

W celu rozszerzenia przemysłu krajowego

założyłem w Glinnie fabrykę parową wyrobów wełnianych obecnie koców, kołder i chustek damskich i polecam te wyroby po cenach stałych fabrycznych łaskawym względom P. T. Publiczności

z uszanowaniem

F. KNAUER.

Składy znajdują się w następujących magazynach:

w **Brodach:** p. J. Witkowski i Spółka;
„ **Brzeżanach:** p. B. Karwowskiej, dawniej B. Wrońskiej;
„ **Kołomyi:** p. J. P. Goertz;
„ **Lwowie:** p. Antoni Gudiens, plac Marjacki;
„ „ p. Knauer i Syn, plac Kapitulny;
„ **Stryju:** pp. Lechicki i Kosterkiewicz;
„ **Tarnopolu:** p. W. Michalski, plac Sobieskiego;

w miarę urządzenia dalszych składów podane zostaną do P. T. Publicznej wiadomości. 2020 1—5



HANDEL

HERBATY

chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10

poleca zbioru majowego:

½ kilo	**Congo**	zł. 1·60
„ „	**Souchong** czarna	„ 2·—
„ „	„ zbiór majowy	„ 3·—
„ „	**Kaysow** czarna	„ 4·—
„ „	**Wysiewki herbaciane**	„ 1·30
„ „	**Wysiewki** z najlepszych herbat	zł. 1·60

Zamówienia z prowincji wysełają się odwrotną pocztą. 1840 1—?

Opakowania sie nie liczy.

Pokoje do śniadań.

Zimne i gorące przekąski.

JAN BACZYŃSKI

we Lwowie, ul. Akademicka l. 3.

Poleca swój

nowo otworzony handel

towarów korzennych, owoców południowych, herbaty, rumu, win i delikatesów, — jakoteż własne wyroby BULIONU i wszelkich konserw mięsnych, jarzynowych i owocowych, odznaczone 5 medalami zasługi.

Codzień świeże MASŁO deserowe. 1—?

Cenniki na żądanie wysełam franco.

Zimne i gorące przekąski.

Pokoje do śniadań.



VERITABLE BENEDICTINE.

PRAWDZIWY LIKIERY BENEDICTINE

Opactwa Fecamp we Francji

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt

1—5 **jeden z najlepszych Likierów.** 520

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego opatrzonym.

Skład główny w FECAMP we Francji.
Agencja główna w Paryżu, Boulevard Hausman 76.
Znajduje się w głównych handlach win i korzeni.

Krajową Naftę

niezapalną kryształową zwaną cesarską (Kaiser-Oel)

zupełnie bezpieczną

sprzedaję w moim głównym składzie Sykstuska l. 47, we Lwowie i we wszystkich moich znanych sklepach

po zniżonej cenie.

Na prowincję wysyłam naftę koleją w beczkach, zawierających 180 litrów we Wtorki i Soboty. Przy zakupnie całemi beczkami daję przy zniżonej cenie jeszcze znaczny rabat. Na żądanie dostarczam cenników franko.

Nafta cesarska najlepszy krajowy produkt, niewydający żadnego kopcia ani odoru, pali się do ostatka w każdej lampie pięknym jasnym spokojnym płomieniem. Kryształowa nafta jest przy wysokim stopniu ciepła niezapalną; przeto nadaje się szczególnie do takich lamp, które paląc się dużym płomieniem, zawartą w swoim rezerwoarze naftę mocno ogrzewają, wskutek czego lampy o dużych okrągłych palnikach, napełnione nieodpowiednią naftą, często eksplodują.

Prócz nafty cesarskiej utrzymuję w moich sklepach także naftę podwójnie rafinowaną **salonową,** czystą **białą** i **gospodarską,** któreto gatunki **gwarantując** za ich **dobrą jakość** i ustawą przepisaną **niezapalność,** po możliwie niskich cenach sprzedaję.

Nafty eksplodującej, lubo znacznie tańszej, jako bardzo łatwo zapalnej, przeto nader niebezpiecznej w moim handlu i składach nie trzymam. 1956 1—?

Piotr Miączyński, we Lwowie, ul. Sykstuska 47.

Niżej cen konkurencyjnych.

DYWANY

Perskie i smyrneńskie (prawdziwe)

poleca handel 1997 1—10

A. KRZYSZTOFOWICZA

we Lwowie, plac Halicki l. 2.

Niżej cen konkurencyjnych.

ASTMY I KATARY

leczą się przez użycie Rurek i proszku tak zwanych

FUMIGATEUR ESPIC

DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIE

W Paryżu: sprzedaż hurtowa J. Espic, ul. St-Lasare, 20; we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Ruckera i Wewiorskiego; w Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka. Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce. — Medal złoty na Wystawie 1888 i na Wystawie Powszechnej 1889 r. Najwyższe nagrody jakie otrzymały specyfiki lekarskie przeciw Astmie. (Klasa 45).

W zakładzie naukowym dla robót kobiecych

przy ulicy Karola Ludwika l. 3,

przyjmuje się w każdym czasie uczennice na kurs kroju, szycia bielizny, tkactwa, oraz wszelkich innych robót kobiecych.

Opłata miesięczna wynosi 5 zł., a nauka odbywa się od godziny 9. do 1. Uczennice, które z godzin przedpołudniowych korzystać nie mogą, mają po południu trzy godziny za tą samą opłatą.

Także konwersacji niemieckiej udziela się w osobnych godzinach 12 lekcyj 3 zł.

Uczennice z prowincji mogą być w Zakładzie na mieszkanie i wikt umieszczone.

Eleonora Klausowa.

TOWARZYSTWO POWROZNICZE

W RADYMNIE

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.

W skutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Pöchlarn i Wiedniu, jesteśmy w możności dostarczać najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju niewyrabiane artykuły powroźnicze, jako to: sieci do polowania, na konie, żałubnie, torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stół, hamaki, bez gazów i t. d. po cenach umiarkowanych.

Przestroga! Ponieważ doszło do naszej wiadomości od bardzo poważanych osób, że handlarze wyrobami powroźniczemi wątpliwej wartości w Radymnie, podszywając się pod naszą firmę potworzyli po całym kraju sklepy z wyrobami powroźniczemi zasilając lichemi towarami z domieszką juty i kłaków P. T. Publiczność — przeto przestrzegamy każdego, że nikomu nie powierzyliśmy wyrobów naszych na sprzedaż — prosimy zatem z całem zaufaniem udawać się wprost do naszego Towarzystwa, gdzie tylko wyroby powroźnicze z czystych silnych konopi i pod kontrolą ludzi zaprzysięgłych wykonywane bywają, a cenniki na żądanie odwrotnie darmo i opłatnie wysoła się. 1009 1—?

DYREKCJA:

Ks. Leon Pastor. Marceli Świechowski.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 20 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1001 1—?

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Apteka „zum goldenen Reichsapfel"

J. PSERHOFER'A

w Wiedniu I. Singerstrasse Nr. 15.

Pigułki czyszczące krew, dawniej zwane **pigułkami uniwersalnemi,** zasługują na to nazwisko najzupełniej, gdyż w istocie jest wiele chorób, w których pigułki te znakomicie działają. Od wielu dziesiątek lat są pigułki te w powszechnem użyciu, od wielu lekarzy ordynowane i mało jest rodzin, u których by brakło przynajmniej małego zapasu tego znakomitego środka domowego.

Cena tych pigułek: **1 pudełko z 15 pigułkami 21 ct., 1 paczka z 6 pudełkami 1 zł. 5 ct.** w razie niefrankowanej posyłki za pobraniem **1 zł. 10 ct.**

W razie nadesłania gotówki kosztuje wraz z opłatą posyłki: 1 paczka pigułek 1 zł. 35 ct., 2 paczki 2 zł. 30 ct., 3 paczki 3 zł. 35 ct., 4 paczki 4 zł. 40 ct., 5 paczek 5 zł. 20 ct., 10 paczek 9 zł. 20 ct. (Mniej jak jednej paczki nie wysyła się).

Uprasza się wyraźnie żądać: „J. Pserhofera Pigułek czyszczących krew"

i należy uważać, ażeby napis na denku każdej szkatułki zawierał na przepisie użycia podpis **J. Pserhofer** w kolorze **czerwonym.**

Balsam na odmrożenie **J. Pserhofera** 1 tygielek 40 ct., z przesyłką pocztową 65 ct.
Sok z babki na katar, chrypkę, koklusz i t. d., flaszeczka 50 ct.
Amerykańska maść na podagrę 1 zł. 20 ct.
Proszek przeciw poceniu się nóg cena pudełka 50 ct., z przes. opłac. 75 ct.
Balsam na wole 1 flakon 40 ct., z przesyłką opłaconą 65 ct.
Esencja życia (krople pragskie) na zepsuty żołądek, złe trawienie i t. d., 22 ct.

Angielski balsam cudowny 1 flaszka 50 ct.
Fiakier Pulver na kaszel i t. d., 1 pudełko 35 ct., z przesyłką opłaconą 60 ct.
Pomada tannochinowa **J. Pserhofera,** najlepszy środek na porost włosów, 1 puszka 2 zł.
Plaster uniwersalny prof. **Steudla,** 1 tygiel 50 ct., z przesyłką opłaconą 75 ct.
Przeczyszczająca sól uniwersalna **A. W. Bulricha.** Znakomity środek domowy na wszelkie skutki złego trawienia 1 pakiet 1 zł.

Prócz wyż wymienionych preparatów znajdują się jeszcze na składzie wszystkie w austrjackich dziennikach ogłaszane krajowe i zagraniczne specjalności farmaceutyczne a wszelkie na składzie nie znajdujące się artykuły, bywają na żądanie najtaniej dostarczone.

Wysełki pocztą wykonuje się najszybciej za przysłaniem gotówki, większe zamówienia też za pobraniem.

Przy poprzedniem przysłaniu gotówki (najlepiej za przekazem) jest porto znacznie tańsze, jak za pobraniem. 850 1—12

Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Franciszka Kattnera.